Nr. 13 Kraków, Wtorek dnia 18 Stycznia 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnion/ *Jan Strycharsk*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A–B, l. 48,. I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Odwiedziny u dra Riegera.

Praga, 15 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Odwiedziłem wczoraj patrjarchę ludu czeskiego, jak śmiało nazwać można sędziwego patrjotę czeskiego dra Władysława Riegera, który nie dawno temu obchodził jubileusz ośmdziesięcioletni i dawno już ma za sobą półwiekowy okres pracy rozumnej, gorliwej i skutecznej około dobra i rozwoju narodu podjętej. Usunąwszy się teraz od działalności politycznej, nie spoczywa on wcale, lecz zawsze jeszcze żywy bierze udział w pracy narodowej. Nikt nie przypuszczał, widząc dra Riegera w pełnej sile umysłowej i fizycznej, iż zaczął on już dźwigać brzemię dziewiątego krzyżyka. Wygląda bowiem nawet czerstwo i świeżo. Iście lwia to natura, siła niespożyta.

Zaraz na wstępie wyraził mi żywą radość z powodu polsko czeskiego zbliżenia, mówiąc:

— Cieszę się z tego serdecznie, to ideał mojej przeszło półwiekowej pracy. Oby tylko Bóg dał, żeby sojusz ten był trwały, co raz bardziej się pogłębiał i stał się prawdziwie braterskim związkiem.

Po chwili prawił:

— Zdaje mi się, że nie będzie to mi poczytane za wyniosłość, lub pychę narodową, jeśli zaznaczę, iż piękne są owoce naszej pracy narodowej. Ofiarność ludu czeskiego na rzecz swego społeczeństwa i kraju zasługuje ze wszech miar na uwagę całej Słowiańszczyzny. Stanowisko nasze było trudne, nadzwyczaj trudne, mimo to zrobiliśmy, jak sądzę, bardzo wiele, a to w każdym kierunku życia narodowego.

Potem dodał:

— Czy to mała n. p. rzecz, że gdy nasz teatr narodowy, prawie już gotowy, całkiem spłonął, lud nasz, do ludu zaliczam całe społeczeństwo, dał składkami znowu cały miljon guldenów w gotówce. Czyż Niemcy są wstanie wykazać równą szczodrobliwość i ofiarność swojego ludu?

Lubo politykę wykluczyliśmy *a priori* z naszej rozmowy, dotknął dr Rieger przecie i obecnych stosunków.

— To, co obecnie Niemcy robią, przekracza już wszelkie granice. Zajścia obecne, wstrząsające podstawami państwa, dzieją się z powodu 100 ludzi wstępujących rocznie do urzędów i o to czy ta setka ludzi ma umieć także i język niemiecki. Niemcy bowiem nie więcej jak tyle dostarczają z swego łona urzędników królestwu czeskiemu, podczas kiedy liczba czeskich urzędników wynosi rocznie 300. Mając na uwadze, jak oni dokazują i jakie straszne ma to następstwa, trzeba mimowoli przypuszczać, iż albo zamąciło im się w głowie, lub też dobrej woli nie mają, albo wogóle złe mają zamiary. Zresztą i to jesteśmy gotowi złagodzić i w tym punkcie zrobić im ustępstwa. Jeśli radykalizm niemiecki kroczyć będzie tą drogą dalej, może sprawa przybrać międzynarodowe znaczenie.

Potem zeszliśmy znowu na stosunki polsko-czeskie.

— Gdym był w Wiedniu prezesem klubu posłów czeskich, istniały stosunki jak najbliższe pomiędzy nami a Polakami. Później ta przyjaźń, gdy nas brakło w parlamencie, urwała się.

I została — wtrąciłem — dopiero nawiązana, gdy hr. Badeni zbliżył się do Młodoczechów, a za nim poszło Koło polskie.

— Mylisz się Pan, nasza wystawa przemysłowa także i ludoznawcza, była wcześniejszą przyczyną ponownego zbliżenia się. Widziałem dużo Polaków na wystawie poświęcających baczną uwagę owocom pracy ludu naszego. Pańscy rodacy podziwiali wysoce rozwinięty u nas przemysł, rolnictwo i oświatę ludową lgnąc instynktowo do nas. Wrażenie tego działało korzystnie i udzielało się u was coraz szerszym kołom, a tem przysposabiał się grunt do późniejszego towarzystwa broni wobec wspólnego niemieckiego wroga. Szczególnie wysoko jest nasze rolnictwo rozwinięte. Mało jest chłopów czeskich, którzyby nie posiadali maszyn rolniczych; młocarni, siewaczek, sieczkarni i t. p. Ale u nas w każdym miasteczku jest warsztat dla maszyn rolniczych, czem się dzieje, że gdy chłop złamie co przy maszynie lub ją uszkodzi, może ją w jak najkrótszym czasie naprawić. W Galicji i Węgrzech, gdzie warsztatów takich niema pod ręką trzeba na to kilka miesięcy czasu i tym sposobem maszyna niema pełnej wartości. Rolnik musi mieć ją zawsze pod ręką. Na tem polu mogłaby Galicja, która jest krajem przeważnie rolniczym, bardzo wiele skorzystać równie i co do przemysłu. Nasi rolnicy są poszukiwani, a ostatnimi czasy idzie dużo czeskich inżynierów za granicę. Szkół rolniczych w Czechach mamy z 60. Wasza młodzież mogłaby dużo z nich korzystać, zwłaszcza, iż obok nauki teoretycznej mogłaby wszystko widzieć i doskonalić się zarazem praktycznie. Pomyśl Pan o ile u was dobrobyt zwiększyłby się, gdyby na podstawie polepszonego, a racjonalnego gospodarstwa przy roli dochód ogólny z ziemi znacznie się powiększył. Gospodarstwo postępowe wymaga jednak nietylko agronoma wykształconego teoretycznie i praktycznie na czele, jako kierownika, ale potrzebuje także zdolnych i sposobnych wykonawców. Zarówno właściciel dóbr ziemskich, jak i rządca, ekonom, nadzorca i parobek muszą być zawodowo wykształceni. W Galicji jest dość rąk do pracy, młodzież chłopska mogłaby iść do Czech na praktyczną naukę. Rzecz nawet dałaby się przeprowadzić bez kosztów. Parobek znalazłby u nas zawsze pomieszczenie chętnie. Ja sam przyjąłbym do siebie od was parobków.

Tu muszę dodać, iż dr Rieger jest właścicielem większej ziemskiej posiadłości Malecz koło Chotieborza. Ma on tam siedm folwarków. Gospodarstwo prowadzi zięć jego Czerwinka, bardzo wykształcony agronom.

— Ci parobcy wasi wieleby się u nas nauczyć mogli. W rolniczych naszych szkołach mogłaby się kształcić wasza ucząca się młodzież, zaś wasi biedni wieśniacy przy pracy kształciliby się u nas tak samo praktycznie, a to nietylko przy samem rolnictwie, ale też i we wszystkich gałęziach innych z niem ściśle połączonych. A parobek u nas nie ma tak źle.

Płaca jego wynosi w deputacie i gotówce razem 200 do 300 złr. rocznie. Otrzymuje bowiem: pomieszkanie, ziemniaki, żyto, pszenicę, jęczmień a także i piwo, gotówką zaś 40 złr.

Mówiliśmy o dochodzie z ziemi w Czechach.

— Dochód z ziemi jest naturalnie — mówił dr Rieger — u nas, jak zresztą wszędzie indziej roczny, jeśli się samemu gospodaruje, renta gruntowa zaś wynosi przeciętnie w drodze dzierżawy 25 do 30 złr. od morga ziemi.

Mówiliśmy jeszcze i o innych rzeczach, ale na jego życzenie, nie będę pisał o tem na razie.

— Wiem — mówił — że to Panu jako dziennikarzowi może nie na rękę, ale teraz przynajmniej w tych dniach lepiej nie pisać o tem.

A mówiłem z dr Riegerem po polsku. Czcigodny patrjarcha narodu czeskiego włada wcale dobrze językiem polskim. **G. Smólski.**

Podkopy pruskie w Królestwie Polskiem!

Warszawa, 16 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Źródło, z którego podaję poniższą wiadomość, nie może podlegać najmniejszej wątpliwości — jest ono pod każdym względem wiarygodne, wiadomość zaś sama, jest niezmiernie ważna pod względem politycznym nietylko dla nas.

Sto miljonów marek, przeznaczonych jak wiadomo na wykupywanie ziemi z rąk polskich w Poznańskiem, przeznaczonych przez rząd pruski, zaraz po przyjęciu w sejmie tej budżetowej pozycji, pod względem celu rozszerzyło daleko swoją działalność i do tego czasu przynajmniej, to rozszerzenie utrzymywało się w tajemnicy. Wprawdzie, bliżej obznajmieni ze sprawami finansowemi w Prusach, okazywali niedowierzanie co do rachunku z tych stu miljonów, bo ostatecznie pieniądze się wydawały, a namacalny rezultat w Poznańskiem i Prusach Zachodnich przedstawiał się bardzo ubogo. Logika dyktowała, że skoro nie wykupiło się tyle ziemi w Poznańskiem, czy Prusach Zachodnich, ile się chciało, to powinny zostać pieniądze do dyspozycji komisji kolonizacyjnej, tymczasem ziemi wykupiono mało z rąk polskich, a pieniądzy swoją drogą nie ma. Gdzież się więc podziały?

Oto rząd pruski rozszerzył swoją działalność na Królestwo polskie, wysłał tam swoich tajnych ajentów i ci, informując się na miejscu o stosunkach, mając na każde zawołanie gotówkę, od właścicieli ziemskich Polaków kupują dobra na swoje nazwiska, a potem odsprzedają je wskazanym osobom przez komisję kolonizacyjną pruską. Załatwia się to jeszcze prostszą drogą, mianowicie zgłaszający się do komisji kolonizacyjnej Niemiec, otrzymuje przyrzeczenie, że jeśli wynajdzie w Królestwie polskiem dla siebie dobra, to na kupno ich, przy odpowiedniem zabezpieczeniu hipotecznem, otrzyma stosowny kapitał. Z niezmierną finezją prowadzi się ta procedura tak, że sposób zabezpieczenia się przez hipotekę, na kupionych przez Niemca dobrach, wybornie jest zamaskowany i trzeba kręcić się rozmaitymi korytarzami, aby dojść do źródła. Robota ta prowadzona jest systematycznie, a konsulat niemiecki w Warszawie, rządowi pruskiemu, komisji kolonizacyjnej i interesantom Niemcom, udziela najdokładniejszych informacyj. Wiadomość, którą podaję, a która jest najzupełniej autentyczną, potwierdza i ten fakt, że w ostatnich latach buszowanie niemieckich ajentów co do zakupywania dóbr ziemskich, daleko jest większe, aniżeli było dawniej, a i to niestety nie ulega wątpliwości, że w tych ostatnich latach, stosunkowo więcej ziemi w Królestwie polskiem przeszło w ręce niemieckie, aniżeli to się stało w latach ubiegłych.

Naturalnie, przypuścić nie można, aby rząd rosyjski wiedział o takich manewrach, „zaprzyjaźnionego mocarstwa“, ale i to już jest dziwne, że nie postarał się o tem dowiedzieć wprzód, zanim rząd pruski puścił robotę swoją z całą systematycznością i przy pomocy całego aparatu ajentów, komisantów i szpiegów.

W ostatnich latach panowania Aleksandra III, niektóre dzienniki petersburskie, a między innymi, jeśli dobrze pamiętam i *Graždanin*, pisały o tem, że uwijanie się ajentów pruskich w Królestwie polskiem i w nadgranicznych gubernjach, budzi pewne obawy i że rząd powinienby na to zwrócić baczniejszą uwagę, ale kochany rząd wówczas pilnie nadsłuchiwał przez żandarmów, kto i do kogo mówi po polsku, aby ich potem prześladować, lornetował, gdzie postawiono na drodze jaki krzyż katolicki, aby go ściąć, a pobożnego fundatora, wpakowawszy na kibitkę „administracyjnego porządku“, wysłać na mieszkanie do Wiatki, jeżeli już nie tam, gdzie nawet pieprz nie rośnie— zresztą, ówczesnemu rządowi nie chodziło o nic więcej, jak tylko o gnębienie i tępienie Polaków, a jeśli do tego przyczyniała się ręka niemiecka, to było na rękę ówczesnej ręce rosyjskiej.

Ale i dzisiejszy rząd unosi się po niezdecydowanych fluktach, balansuje na wszystkie strony, nie może się zdecydować, czy się ma obrócić do nas twarzą, czy plecami, czy nas walić, czy głaskać, a w każdym razie tak robić, aby nic nie robić...

A tymczasem „zaprzyjaźnione mocarstwo“ szyje buty Rosji, cichaczem i zdradziecko opanowywa teren, który zresztą pod względem posiadania nie byłby tak straszną rzeczą, gdyby każdy Prusak w Królestwie polskiem nie był ajentem rządu pruskiego, nie dostarczał mu danych, nie zbierał informacyj, nie podcinał rodzinnego handlu i przemysłu, nie ciągnął do siebie całego otoczenia służbowego, które również zamienia się na ajentów i szpiegów, a wrogów wszystkiego co polskie i słowiańskie — w razie zaś wojny, proszę sobie wyobrazić, co za wydatną pomoc będą mieli dowódcy pruscy, czy tam niemieccy z tych Prusaków, co się przedtem osiedlili w Królestwie polskiem i przez lata całe lata pracowali *pour le roi de Prusse.*

Organy rządu rosyjskiego mają możność przekonać się bardzo łatwo teraz, że to, o czem donoszę, jest absolutną prawdą, a uchwalenie nowych stu miljonów przez sejm pruski, wzmocni robotę niemiecką na ziemiach polskich pod rosyjskiem panowaniem. Działalność pruskiej komisji kolonizacyjnej tembardziej teraz pójdzie w tym kierunku, że w Poznańskiem i Prusach zachodnich, najprzód lud polski jest silnie pod względem politycznym rozwinięty, więc jest dla Niemców oporny, a poza ludem nastąpiło otrzeźwienie, opamiętanie i skuteczna walka z Niemcami. U nas w Królestwie i w Rosji, szersze masy nieświadome są zupełnie tego, co tu chcą Niemcy przygotowywać, więc łatwo im to idzie. Do kogo jednak należy ujęcie Niemców u nas za czuprynę, tego chyba nie trzeba wskazywać palcem. ...ski.

Leon XIII.

IV.

Środek, a zarazem serce Włoch, Umbrja, jest prawdziwym ogrodem, a nawet Edenem zaczarowanym. Horyzont zamykają majestatyczne góry. Wszędzie pełno zieloności, a liczne gaje oliwne i obszerne przestrzenie zapełnione krzakami winogronowymi, dopełniają całości tego ponętnego obrazu. Wszędzie cicho i słodko, a natura przepełniona świeżem i aromatycznem powietrzem usposabia do marzeń rozkosznych.

Perugia jest stolicą tej prowincji. Miasto stare, rozciąga się amfiteatralnie po pagórkach. Ulice dość wązkie, ale czysto utrzymane. Mieści w sobie sto kościołów i pięćdziesiąt klasztorów. Mieszkańcy żywią szczególny kult dla sławnych malarzy włoskich i na placach stoją pomniki: Perugina, Rafaela, Tycjana, Dominikina, Fra Angelico i Salwatora Rosy.

Około 1841 r. żywioły rewolucyjne obrały sobie miasto za główną siedzibę. Stąd rozchodzili się emisarjusze po całem państwie papieskiem, a tajne drukarnie rozszerzały odezwy i broszury karbonarjuszów. Papież Grzegorz XVI powierzył znowu monsignorowi Pecci uspokojenie miasta i prowincji. Nadał mu obszerną władzę i młody legat, bez odwoływania się do Rzymu, mógł robić wszystko co uważał za stosowne.

Zadanie było daleko trudniejsze niż w Benevencie. Tutaj nie szło już o poskromienie rozbójników i kontrabandzistów, lecz o wytępienie spisku szeroko rozgałęzionego, do którego należały bardzo wpływowe osobistości. Tajne stowarzyszenia teroryzowały ludność, a pod sztyletem padali nietylko zbirzy papiescy, ale nawet ludzie niewinni. Polityka szła w parze z łupiestwem, lecz Włosi ówcześni uprawiali z zamiłowaniem jedno i drugie rzemiosło.

Rewolucjoniści, mimo ciągłych niepowodzeń, wzięli sobie za zadanie wypędzenie Austrjaków z Lombardji i Wenecji, stworzenie Włoch jednolitych, bez królów, książąt, papieża i księży. Józef Mazzini stał na czele spisku. Nadzwyczaj przebiegły i rozumny, potrafił rozdmuchać namiętności narodu i wszyscy garnęli się do niego. On i Garibaldi trzęśli całemi Włochami. Mazzini był jednak głową spisku, a Garibaldi więcej jego ramieniem.

Jeżeli rewolucjoniści działali i podburzali ludność, to rządy na półwyspie Apenińskim spały snem sprawiedliwego i nie przeczuwały przyszłych nieszczęść. W Rzymie daleko jaśniej zapatrywano się na sprawę. Postanowiono stawić zaporę knowaniom i monsignor Pecci był jednym z tych ludzi zaufania, którym powierzono uspokojenie kraju i wytępienie spiskowców. Zabrał się on energicznie do dzieła. Oczyścił całą prowincję z karbonarjuszów. Zbrodniarzy wyłapał i posłał na galery. Uregulował administrację i sądownictwo. Przyspieszył bieg sprawiedliwości, rozwinął handel i przemysł, zmniejszył podatki i doczekał się tej szczęśliwej chwili, że więzienia perugińskie były zupełnie puste, a w mieście i okolicy podróżowano bez obawy i nie przytrafił się ani jeden wypadek napadu rozbójniczego.

Podniósł także oświatę. Stworzył kilkanaście nowych zakładów naukowych i otaczał je szczególniejszą swoją opieką.

W Perugji, jak i w Benevencie wykazał swoje znakomite zdolności i papież Grzegorz XVI podziękował mu publicznie, a to przy następującej sposobności.

Było to w miesiącu sierpniu 1841 r. Nagle rozeszła się wieść, że Ojciec św. wyruszył w podróż i rozpoczął zwiedzanie swojego państwa. Do Perugji prowadziła droga stroma, prawie niepodobna do przebycia. Monsignor Pecci powziął myśl zastąpienia jej szosą szeroką i równą. Wzięto się gorączkowo do roboty i w przeciągu 20 dni, droga była już gotowa i gdy przybył papież, otwarto ją uroczyście i nazwano Via Gregoriana. Papież został powitany entuzjastycznie. Wyjeżdżając zostawił kilkanaście dekoracyj do rozdania między mieszkańców, a monsignorowi Pecci oświadczył swoje najwyższe zadowolenie. Żegnając go, dodał: „W kilku miejscowościach przyjmowano mnie, jak monarchę, w Ankonie jako kardynała, tylko w jednej Perugji oddano mi honory panującego. Za moim powrotem do Rzymu, nie zapomnę o Tobie“.

I rzeczywiście, w rok później, Grzegorz XVI powołał monsignora Pecci do siebie i powierzył mu znowu ważną misję.

* * *

Nie chodziło tu już o uspokojenie prowincji i wytępienie bandytów, lecz o zajęcie stanowiska nuncjusza w Brukseli. Ponieważ każdy nuncjusz musi być z prawa biskupem, więc 25 stycznia 1843 r. kardynał Lambruschini konsekrował go na biskupa Damietty.

W miesiąc później, na statku francuskim „Sesostris“ popłynął do Marsylji, a zatrzymawszy się kilka tygodni w Namur u swego przyjaciela, w dniu 11 kwietnia stanął w Brukseli.

Panujący król Leopold, jako protestant, nie wiele okazywał przychylności dla kościoła. Młody nuncjusz wiedział o tem dobrze i przedewszystkiem postanowił pozyskać sympatję osoby królewskiej i dworu.

Wzrostu wysokiego, o twarzy inteligentnej i manierach arystokratycznych, w pierwszych zaraz chwilach, zrobił przyjemne wrażenie. Rozum jego, dowcip i takt, zaimponowały wszystkim. Król nabrał szacunku dla niego i często zapraszał do siebie. Lubiał z nim prowadzić rozmowę i tak był nią olśniony, że raz rzekł: „Rzeczywiście, jesteś monsignor nie tylko znakomitym dyplomatą, ale i dzielnym prałatem“. Królowa Ludwika Marja, katoliczka, zaliczająca się do najpobożniejszych kobiet w Belgji, prosiła go zawsze o błogosławieństwo dla syna, aby był dobrym królem.

β

Z KRAJU.

Kołomyja 15 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Żydzi zawsze i wszędzie. — „Sokół“ opiekun żydowskiego teatru. — Nowa era w Radzie powiatowej.

„Sławne misto Kołomyja“, powiada huculska piosenka i mówi prawdę. Lecz czy ta jego sława jest zawsze dodatnią, to inna kwestja. Miasto pod względem zabudowania czwarte z rzędu w Galicji, pierwsze po Lwowie na wschodzie kraju, stolica Pokucia, ognisko handlu naftą, węglem kamiennym, zbożem i huculskimi wyrobami, dość jest znane w Galicji, a nawet poza jej granicami. Na żal powiedzieć trzeba, że ma inną sławę, „osławiającą“ ją, sprawcami zaś moralnymi tej ostatniej są nasi najserdeczniejsi, alias „żydkowie“. Z początkiem i w środkowych latach tego stulecia, była Kołomyja arcychrześcijańską. Dopiero w siódmym dziesiątku lat, gdy w okolicy trysła nafta i pokazał się węgiel kamienny, gdy otworzyło się źródło zarobku i — szachrajki, zaczęli synowie Izraela ściągać do tej nowej ziemi obiecanej, znaleźli tu dobre „środki“ do życia, czyli pole do operacji i rozrośli się tak i wzmogli w liczbę, że jest ich teraz na 37 tysięcy mieszkańców około ośmnaście tysięcy. Wszyscy dążą do jednego celu, wszyscy ożywieni są jedną ideą: *geschäfte machen.* Do tego dążą różnemi drogami. Jedni, wierzący w talmud — ten szary tłum zfanatyzowany — robią interesy, jak wszędzie, drobnemi szacherkami na chłopskiej skórze,

---

RECHA.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

2 (Ciąg dalszy).

Czuł wielki ciężar na duszy; wydatki podróży zrobiły lukę w jego finansach. Tę lukę musiał zapełnić. W jaki sposób? oto właśnie problem, który go nieustannie zajmował. Żyd spodziewał się, że jego zdolności spekulacyjne wyśledzą jakąś sposobność, by z tą nieuniknioną podróżą można było nawiązać jakiekolwiek korzystne przedsięwzięcie, któreby przynajmniej w części pokryło te nieszczęsne koszta podróży. Mimo jednak na wszystko otwartych oczu, niczego nie mógł wynaleźć. Przeciwnie nawet, żyd doszedł już do tego ujemnego przekonania, że Sachsendorf jest bardzo nieurodzajną ziemią, miejscem, gdzie nie ma racji bytu duch przedsiębiorczy, gdzie mieszka rasa, której każdy handel jest zupełnie obcy.

Dla czego jego ofiara uciekła właśnie do tego zakątka! Czemu nie do Węgier, gdzie można wyszukać dziwnie tanie źródła win, albo do Tyrolu, gdzie przecież można coś zarobić na owocach południowych, albo ostatecznie do Czech, gdzieby się udało zrobić interes na koronkach! Stary żyd nie należał do żadnej określonej grupy handlarzy, był to największy kupiec towarów mieszanych w Harowesce. Handlował wszystkiem, w czemkolwiek tylko widział pewny zysk, korzystał z każdej sposobności, by tylko jakiś interes zrobić; lecz czegoż można było się spodziewać po takiej miejscowości, jak Sachsendorf! Powziął też dla tego nieodwołalne postanowienie, że w razie załatwienia sprawy w sądzie, tej samej jeszcze nocy powrócić do domu.

— „Gedeile Wolf!“ — odezwał się głos sługi sądowego właśnie w tej chwili, w której żyd skończył swoje rozumowanie.

W przedpokoju nastała w jednej chwili cisza. Gedeile Wolf! Nikt w Sachsendorfie nie znał tego nazwiska. Stary żyd podniósł się i podszedł do drzwi, które służący otworzył. Z biura sędziego wychodziła właśnie młoda para małżeńska, prawdopodobnie po raz ostatni razem; i ostatnia bowiem próba — jak przewidzieliśmy — spełzła na niczem.

Biuro sędziego nie o wiele lepiej wyglądało od przedpokoju. Wilgotne ściany, licha podłoga, szafka z prawniczemi książkami, na stoliku krucyfiks i świece, dalej potężny, zwyczajny stół, przeładowany aktami, wielki kałamarz, oto wszystko, co wchodzącemu na wstępie wpadało w oczy. Sędzia w białej kamizelce, z osiwiałym włosem, siedział przy stole z miną człowieka, którego ludzie nachodzą, który jednak znosi ze spokojem te nużące odwiedziny.

Powietrze w pokoju było przesycone szczególnym zapachem, który miał w sobie coś z krowiarni, nieco z warzywnego ogrodu, coś z kurnika i ze spalonego laku.

Gedeile Wolf długo czekał, zanim dotarł do sędziego, konferencja jednak z urzędnikiem trwała bardzo krótko. Wyrok doktora Fichtera orzekał, że sprawa jest zupełnie jasna, prawo stanowi na korzyść wierzyciela.

Przepełniony wdzięcznością, chciał już Wolf pokój opuścić, kiedy sędzia raczył zadać mu jeszcze jedno pytanie:

— Na wypadek, gdyby pana miano o cześ zawiadomić, jak długo będzie można pana znaleźć pod tutejszym adresem?

— Dziś tylko, wielmożny panie sędzio, bo nocnym pociągiem odjeżdżam do Haroweski...

— Do Haroweski? — powtórzył dr Fichter — jak pan powiedział, jak, Haroweska?

— Do usług, wielmożny panie, ja tam mieszkam.

— A przecież to ciekawe! — mruczał do siebie stary sędzia i podniósł się z miejsca, odkładając pióro. Rysy jego ożywiły się, dotychczas działał i mówił tylko z obowiązku, teraz wzbudziło się w nim zainteresowanie. Wzruszony przechadzał się tam i napowrót, a wreszcie zatrzymał się przed żydem, który cierpliwie czekał.

— Jeżeliś pan z Harowески, to pewno znasz tamtejszych mieszkańców i stosunki? — zapytał.

— Z pewnością, wielmożny panie — odrzekł żyd natychmiast, ale jego ton był już zmieniony, on już się miał na baczności.

— Jest tam stacjonowany pułk huzarów?

— Tak jest, pułk huzarów, do usług.

— Zna pan wielu oficerów?

— Tylko kilku z nich — odpowiedział Wolf skromnie.

— Widział pan może... przypadkiem... czasem porucznika Borkama który służy w tym pułku?

— Widziałem... kilka razy.

Dr Fichter milczał przez jakąś chwilę, przebierając palcami po kamizelce. Nie zdecydował się jeszcze, czy ma dalej inkwirować, ale przypadek ten był dziwny, sposobność za dobra, by ją nieużytecznie pominąć.

— Porucznik Borkam jest bardzo lubiany w swym pułku? — pytał sędzia dalej.

— Słyszałem, wielmożny panie, że bardzo go lubią.

— Wesoły to człowiek, żywy, lekki, nieprawdaż?

— Pan porucznik zawsze wyglądał bardzo wesoło, ile razy miałem zaszczyt go widzieć.

— Słyszał pan przypadkiem, jak jego finanse stoją?

— Finanse? — powtórzył Gedeile Wolf.

— No tak; mówią, że nieraz jest w potrzebie.

— Czy to możebne? — zawołał Wolf, robiąc wielkie oczy.

— Tak słyszałem. Może pan wie przypadkiem, czy nie otrzymał on wyższego stopnia? Wogóle ciekaw jestem jaką on ma opinję?

Gedeile Wolf wpatrzył się w zamyśleniu w podłogę, jak gdyby czegoś szukał w pamięci.

— Mówią, że jeździ bardzo dobrze na koniu — odpowiedział wreszcie bardzo wymijająco.

— Więc wszystko inne, co o nim opowiadają, może być nieprawdą?

(Ciąg dalszy nastąpi).

drudzy wierzący w boga Diamanda, w Kozakiewicza jego proroka, szukają zysku na korzystaniu z głupoty ludzkiej i w łowieniu ryb w mętnej wodzie, trzeci, mający „pieniądzów“ najwięcej, wierzący, że Mesjarz już przybył, w postaci nowoczesnej Pythji z Fichtegasse, stanowią sztab główny, a mając zasoby finansowe i organizację polegającą na zwykłej u żydów solidarności, rządzą miastem w zupełności. Pan poseł do Rady państwa z Kołomyi — żyd, wiceburmistrz — żyd, Rada gminna — żydowska w połowie. Oto rezultaty ich „organicznej“ pracy. Dodawszy do tego atmosferę, która zwykle owiewa zżydziałe miasta, dodawszy niechlujność, która się na każdym kroku widzieć daje i z której Kołomyja słynie, będziemy mieli w przybliżeniu obraz skutków żydowskich rządów u nas.

Zdawałoby się, że Chrześcijanie powinni i muszą reagować przeciw temu żydowskiemu prądowi. U nas jednak, jak wogóle wszędzie w naszej „Judicji“, Chrześcijanie śpią, albo choć widzą co się dzieje, nie mają dobrej woli i poczucia własnego interesu, aby przecie raz z pod tej kurateli wydobyć się. Brzydko bardzo, gdy tak jednostki czynią, ale wprost haniebnie, jeśli tak postępuje towarzystwo całe, tej miary zwłaszcza, jak n. p. „Sokół“. A jednak Kołomyja może pochwalić się, że w liczbę sług żydowskich liczy się dziś nasz „Sokół“. A stało się, to tak: „Naród wybrany“ sprowadza co roku do Kołomyi „narodową“ trupę, noszącą wiele mówiący tytuł: „Deutsch jüdisches Theater aus Rumänien“. Kołomyja przyzwyczaiła się już do tych przelotnych ptaków i nie dziwiła się, gdy i tego roku uszczęśliwili ją swem przybyciem. Zdziwiła się jednak i to boleśnie, gdy im gościny udzielił — „Sokół“. Nieprawdopodobne, — prawda? a jednak tak jest niestety. Tak „Sokół“ dozwolił, aby w sali, o której mury odbiło się tyle patrjotycznych mów i śpiewów, w której tyle obchodów narodowych święcono, dziś odzywały się wiwaty rozentuzjazmowanych meszuresów. Tak, wydział „Sokoła“ dozwolił, aby gmach, dźwignięty zapomocą ofiarności patrjotycznych osób, został skalanym bezeceństwami i wyzwiskami, jakiemi darzą Polaków żydzi w sztuce, jeśli się nie mylę: „Fürst Radziwiłł und Rebeka die Jüdin“. Gdy ujrzeliśmy na żydowskich afiszach, że przedstawienie odbędzie się w „Sokole“, nie chcieliśmy poprostu wierzyć temu. Gdy zaś przekonano się, że tak jest w istocie, posypały się ustne i pisemne w *Gazecie kołomyjskiej*, interpelacje do wydziału, z jakiem czołem mógł to zrobić. A wydział? Tłomaczy się dość naiwnie: „Nie mamy pieniędzy na ratę za gmach“. Czyż gdy nie macie pieniędzy, musicie długi płacić zaraz własnym honorem i honorem całego towarzystwa? Fe, panowie wydziałowi. Cała sprawa przekonać może chyba o tem, żeście nie dorośli do kierowania tak poważną instytucją jak „Sokół“.

Takie jest o tej sprawie mniemanie ogółu Kołomyjan i wszystkich innych, którzy o fakcie, dość już zresztą w Galicji głośnym, wiedzą. Wszędzie objawia się zdanie, że „coś się w tym starym świecie kołomyjskim popsuło“. Popsuło się zaś nietylko w „Sokole“, ale i gdzieindziej. Ot, weźmy jeszcze jeden przykład: naszą Radę powiatową. Ostatnie wybory dały ją nam w nowym składzie. Większość wyszła ruska w Radzie i w jej wydziale. Odtąd zaczyna się nowa era w powiatowych rządach. Zaczynają rej wodzić wybitni politycy, jak: wieczny koncypient adwokacki dr K., adwokat, który dopiero na starość kupiwszy dobra, zaczął się uczyć politykować po rusku, dr D. i notarjusz p. O. Jak zaś rządzą, niech okaże niedawno zapadła uchwała Rady, udzielająca bursie ruskiej 500 złr., bursie polskiej 200 złr., a parkowi dla młodzieży gimnazjum polskiego dwadzieścia złr. subwencji! Fakt ten, ilustrujący rządy „nowoerzystów“, nie jest odosobniony, owszem było ich więcej, ograniczymy się jednak z powodu braku miejsca na nim, jako na dosadnym i najnowszym. A pan marszałek *eques polonus, bene natus et possesionatus*, nie chce, czy nie może zaradzić złemu. Wieść niesie, że nawet głosuje z większością, my jednak chcielibyśmy raczej dać wiarę jego tłómaczeniu się, że nic poradzić nie może, gdyż decyduje większość. Krążą nawet wersje, że p. marszałek zamierza ustąpić, aby ktoś energiczniejszy ster objął. Ha — może będzie i lepiej, bo inaczej będziemy mogli spodziewać się, że pewnego poranku pojawi się jeszcze jaki „protest“, lub „manifest“ Rady powiatowej przeciw „uciskowi“ Rusinów przez Polaków, a p. marszałek podpisze go także, bo nic innego nie będzie „mógł“ zrobić tam, gdzie większość decyduje. Zastrzegamy się na tem miejscu przeciw imputowaniu nam szowinizmu. Owszem mybyśmy nie byli przeciwni, aby Rusini rządzili, lecz niech rządzą sprawiedliwie, a niech nie dopuszczają się tego, co nam tylokrotnie zarzucali, t. j. nietolerancji.

Tych parę faktów podaję jako ilustrację kołomyjskich stosunków. Na zakończenie zaś dodam, że słowa innej huculskiej piosenki, które powiadają, że „Kołomyja ne pomyja, Kołomyja misto“, muszą pochodzić z odległej starożytności, kiedy jeszcze tak było, bo teraz jest chyba inaczej i odwrotnie.

St. R-r.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 16 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Z tajemnic prasowych. — Szef sekcji „Freiberg“ i prasa.— Subwencje i ich źródła.

W antysemickim wiedeńskim dzienniku *Deutsches Volksblatt* pojawił się sensacyjny artykuł: „Z ciemnego kąta“, omawiający stosunki austrjackiej prasy do rządu i gospodarkę szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, Rudolfa Freiberga, który jako szef prasy urzędowej niepospolity wywierał wpływ na dziennikarstwo, rozporządzając znacznym funduszem dyspozycyjnym, z którego udziela się subwencji wsparcia doraźnego lub stałego i t. d. Szef sekcji Freiberg i radca dworu szef kancelarji prezydjalnej parlamentu, Halban-Blumenstock, od dawnego już czasu gorąco zwalczani byli przez antysemitów, jako ludzie, których zakulisowe wpływy i pokątna działalność jak najszkodliwsze pociągała za sobą skutki. Między warunkami postawionymi rządowi przez posłów antysemickich, kiedy chodziło o podjęcie prac w parlamencie, na pierwszem miejscu znajdowało się żądanie usunięcia pp. Halbana i Freiberga z zajmowanych przez nich stanowisk. Pełne sensacji a oparte na cyfrach rewelacje *Volksblattu* w sprawie gospodarki p. Freiberga w austrjackiej prasie, przekonać mogą najłatwiej, o ile to ówczesne żądanie antysemitów opierało się na słusznych podstawach, znajdując jak najenergiczniejsze z ich strony poparcie.

Właściwem polem działalności p. Freiberga jest prasa oficjalna, a raczej wogóle utrzymywanie stosunków rządu do dziennikarstwa. Dodać zaś tu należy, że nawiązane z rządem przez redaktorów i kierowników wielkich pism żydowskich stosunki, sięgają znacznie dalej, niżby przypuszczać można. Są one dwojakiej natury, albo bezpośrednie otwarte, jawne, wszystkim wiadome, albo też pokątne, ukryte, w ścisłej trzymane tajemnicy. Rząd płaci subwencje, udziela doraźnej pomocy, w wysokości oznaczonej nieraz zupełnie dowolnie, żądając wzamian umieszczania stałych lub dorywczych artykułów i informacyj, na których rozpowszechnieniu albo jemu, — albo choćby tylko Freibergowi zależy. Szerokie warstwy społeczeństwa, urabiające nieraz opinję swą na artykułach dziennikarskich myślą zatem w wielu wypadkach tak, jak w danych sferach sobie tego życzą.

Jakie rozmiary przybrała gospodarka p. Freiberga, jakimi środkami się on posługiwał i w jakim kierunku działalność swoją roztaczał pouczyć nas mogą cyfry i szczegóły. A więc zaczynamy. Na pierwszem miejscu z pośród dzienników wiedeńskich stoi *Reichswehr*. *Reichswehr* kosztowała rząd wcale piękne sumy, a pożytek przynosiła mu względnie bardzo mały. Po upadku hr. Badeniego między baronem Gautschem a kierownikiem *Reichswehr* wybuchły nieśnaski i nieporozumienia. „Pośrednictwo“ szefa sekcji Freiberga zdołało jednak doprowadzić do pomyślnego załagodzenia całej sprawy. Wcale interesującym może tu być fakt, że deficyt *Reichswehr* wynosił 300.000 złr., a fundusz dyspozycyjny, którym ministerstwo rozporządza nie przewyższa sumy 100.000 złr. O ile te dwie pozycje stać mogą w związku z odkrytym w Länderbanku deficytem domyślny czytelnik sam sobie odpowiedzieć może. Ale nie tylko *Reichswehr* potrzebuje pieniędzy. *Wiener Tagblatt* pana Schöpsa seniora, *Allgemeine Ztg* pana Schöpsa juniora, pochłonęły podobno również bardzo wiele. Mówią, że Schöps starszy, mógłby opowiadać o 70.000 złr., Schöps młodszy o 30.000 złr., że zaś te dwie pozycje zsumowane razem dorównują całemu już funduszowi dyspozycyjnemu, przeto wynika stąd, że inne także istnieć musiały źródła wsparć i subwencyj. Publiczną jest tajemnicą, że przy subwencjonowaniu *Reichswehry*, oprócz Länderbanku znany wielki przemysłowiec przyszedł rządowi z pomocą. Można o tych wszystkich transakcjach myśleć jak się komu podoba, trudno jednak przeoczyć niebezpieczeństwa, jakie się w nich znajduje. Subwencyj takich nie wypłaca się dla pięknych tylko oczu, a za „pomoc i wparcie“, żąda się wzamian usług wcale daleko idących.

Mniejsze dzienniki korzystają także nieraz z „opieki“ finansowej. Nawet pisemka pornograficzne jak *Floh* (Pchła) i *Bombe* mogłyby o niej opowiadać. No, ale rzecz prosta, że małe ukłucia szpilką, w takich organach, polegające na wywlekaniu skandalów z życia prywatnego i rodzinnego, osób znaczących wiele na politycznej arenie, mogą być dla nich nieraz o wiele więcej dotkliwe, niż gromy miotane w artykułach wstępnych pism subwencjonowanych. Smiech zawsze jet straszliwą bronią!

O prasie prowincjonalnej *Deutsches Volksblatt* także wyraża się dwuznacznie. Zdaje się jednak, że w tym wypadku informacje jego są fałszywe. Nienawistne zaś wprost i potwarcze są zarzuty, którymi polską prasę obarcza, utrzymując, że wszystkie wielkie polskie dzienniki pozostają na żołdzie rządowym. Oszczerczego tego zarzutu zbijać nie potrzebujemy, Sam zresztą *Volksblatt* uważa go z pewnością za niegodziwy wymysł, skoro nie popiera go ani jednym faktem, ani jedną cyfrą Również bezzasadnemi zdają się być podejrzenia skierowane z perfidją na młodoczeską prasę, zwłaszcza na praskie *Narodni Listy*. O ile *Deutsches Volksblatt* zarzutami swymi obciąża wiedeńską prasę i argumenty swoje popiera pozytywnymi dowodami w postaci cyfr i faktów, można uważać rewelacje jego za prawdopodobne. Gołosłownym jednak zapewnieniom, co do przedajności polskich i czeskich dzienników, nikt rozsądny nie byłby w stanie dać wiary.

Swój.

KRONIKA.

Kraków, dnia 18 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Katedry św. Piotra w Rzymie, Pryski panny i Felicyty.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Pochowaliśmy wczoraj do grobu zwłoki jednego z tych, którzy życie swoje poświęcili nauce słowiańskiej, badając skarby zawarte w różnych odcieniach naszej szczepowej mowy; jednego z tych, którzy pracą swoją kładli podwaliny wielkiej dziejowej idei zbliżenia rozpierzchłych członków potężnej rodziny Słowian. Stratę takiego człowieka jak Malinowski w chwili tyle ważnej co dzisiejsza, odczuwamy podwójnie i podwójny mamy obowiązek złożyć hołd przed jego grobem.

Ś. p. Lucjan Malinowski urodził się w Królestwie Polskiem w r. 1839. Do szkoły uczęszczał w Szczebrzeszynie i Lublinie, skąd w r. 1762 przeniósł się do Warszawy i wstąpił na wydział filologiczny Szkoły Głównej. Z zapałem studjował tu filologję słowiańską i klasyczną; w r. 1867 otrzymał stopień magistra filologji, napisawszy rozprawę p. t.: „Nawrócenie Słowian pomorskich przez św. Ottona“.

Dwa lata spędził następnie w Jenie u prof. Augusta Schleichera i w Berlinie u Webera, gdzie pracował nad gramatyką porównawczą i sanskrytem. Od r. 1868 — 1870 widzimy go studjującego filologję słowiańską u prof. Beźniewskiego w Petersburgu; w r. 1870 i 1871 uczęszcza on w Krakowie na wykłady prof. Bratranka i Tarnowskiego, przez czas pewien jest nauczycielem gimnazjalnym u św. Anny w Krakowie, potem wyjeżdża do Lipska 1872 r., szukając w wykładach profesorów: Leskiena i Curtiusa nowych podstaw naukowych.

Studja te doprowadzają go do doktoratu filozofji, otrzymanego przezeń w r. 1872. W tym czasie wrócił do Warszawy i został nauczycielem języków starożytnych w gimnazjum trzeciem. Wtedy już imię Malinowskiego było znane z kilku rozpraw filologicznych. W r. 1877 na Uniwersytecie Jagiellońskim powstała katedra filologji słowiańskiej, na którą powołano młodego uczonego. Wykłady prof. Malinowskiego zaczęły ściągać coraz liczniejsze grono słuchaczów; wykłady te bowiem posiadały w sobie wielką wartość naukową i jasno tłomaczyły przedmiot. W r. 1887 w Uniwersytecie krakowskim otwarto seminarjum filologji słowiańskiej, a dyrektorem tegoż został prof. Malinowski.

Słuchacze dużo z tych praktycznych zajęć skorzystali; między uczniami Malinowskiego wymienić należy: przedwcześnie zmarłego genjalnego znawcę sanskrytu, Hanusza i bardzo zdolnego filologa dr Bystronia. Z dzieł ś. p. prof. Malinowskiego na wyszczególnienie zasługują: „Zarysy życia ludowego na Śląsku“, „Głosy polskie z końca pierwszej połowy XV w.“, „Przyczynki do historji wyrazów polskich“ i „Studja nad etymologją ludową“.

Uniwersytet Jagielloński i krakowska Akademja umiejętności ponoszą poważny cios tracąc Malinowskiego ze swojego grona. Nie łatwo będzie zastąpić miejsce tego człowieka niezmordowanej cichej pracy, ruchliwego i pełnego inicjatywy, nie łatwo ani na katedrze uniwersyteckiej ani na stanowisku sekretarza filologicznego Akademji i redaktora wydawnictw tego wydziału. Cała prasa zachodnio-słowiańska poświęca zmarłemu uczonemu pełne szczerego i zasłużonego uznania i przejęte gorącą sympatją wspomnienia pozgonne.

Δ

---

* **Pogrzeb.** Zwłoki śp. profesora Lucjana Malinowskiego eksportował ks. dr Trznadel, prof. wydziału teologicznego, z udziałem duchownych świeckich i licznego kleru seminarjum duchownego, przed którym kroczyła młodzież gimnazjalna. Przed karawanem obficie w wieńce przystrojonym, postępowali pedele z berłami uniwersyteckiemi. Na trumnie złożono wieńce od: Akademji Umiejętności (złożony przez prezesa St. hr. Tarnowskiego, sekretarza dra Smolkę i prof. Morawskiego), od Senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego; od wydziału filozofji Uniwersy-

tetu Jagiel. „Pełnemu zasług członkowi“; od Bursy akademickiej; od wdzięcznych uczniów; od Marjanów Zdziechowskich; od rodziny Cybulskich i od siostrzeńców. Przy wynoszeniu zwłok chór akademicki pod wodzą p. Cezara Zawiłowskiego odśpiewał „Beati Mortui“ Mendelsohna, poczem prof. dr Tretiak, kreśląc życiorys zmarłego, pożegnał go imieniem Uniwersytetu. Za trumną postępowała owdowiała małżonka i jedyny syn, dalej nieco Senat poprzedzony berłami, całe grono profesorów wszystkich wydziałów, delegat namiestnictwa radca dworu Laskowski, liczne obywatelstwo i młodzież Uniwersytecka. Od bramy cmentarnej trumnę ponieśli do grobu uczniowie wydziału filozoficznego a po odśpiewaniu przez chór akademicki hymnu „Salve Regina“, żegnali w podniosłych przemówieniach dwaj młodzieńcy imieniem uczniów i imieniem Bursy akademickiej.

* **Rektorowi Korczyńskiemu** urządziła w dniu 12 b. m. młodzież akademicka Wydziału lekarskiego owację z powodu zaszczytnego odznaczenia go tytułem Radcy dworu. Wchodzącego na salę rektora, przyjęła młodzież chucznymi oklaskami, poczem medyk Bolesław Gerżabek przemówił w paru serdecznych słowach do zacnego Jubilata podnosząc jego patrjotyczną działalność na niwie nauki polskiej, podnosząc jego zasługi koło wydawnictwa dzieł lekarskich polskiego pochodzenia, pracę jego i staranie koło domu akademickiego, pieczę koło zdrojowisk ojczystych i koło kształcenia młodego pokolenia. Na zakończenie chór akademicki odśpiewał piękną kantatę odpowiednią do uroczystości, poczem rozrzewniony Jubilat w serdecznych i wymownych słowach podziękował młodzieży.

* **Nabożeństwo żałobne.** We czwartek d. 20 b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Bronisława Janikowskiego, artysty dramatycznego, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, w kościele św. Krzyża, o godz. 9 rano, na które żona zmarłego wraz z córką zaprasza kolegów, przyjaciół i znajomych.

„Recha“. W feljetonie niedzielnego numeru wkradł się w trzecią szpaltę w nowelce znaczny błąd drukarski. W dwóch miejscach wydrukowano przez pomyłkę „Hannower“ zamiast „Haroweska“, w powieści fikcyjne miasteczko w wschodniej Galicji.

Pierwsze rozprawy sądowe według nowej procedury cywilnej odbyły się wczoraj w oddziale I (sekretarz p. Łoziński) tutejszego sądu krajowego cywilnego.

* **Wieczorne wykłady popularne.** Program na tydzień bieżący: W środę dnia 19 wykładów nie będzie z powodu wyjazdu prof. Rosenblatta, we wtorek i piątek literatura polska p. Kazimierz Bartoszewicz. Wiek XVI. Skarga. Wiek XVII. We czwartek meteorologja prof. Ignacy Kranz: ciśnienie powietrza, stan pogody. Sobota kosmografja prof. Ignacy Kranz: ziemia, jako miejsce spostrzeżeń, kula niebieska. Bilety w cenie 5 centów na jeden wykład do nabycia w księgarniach, oraz przy wejściu na salę

Zabawa z tańcami. Dnia 22 b. m. odbędzie się w „Sokole“ na sali górnej zabawa z tańcami subjektów cukierniczych. — Osoby chcące wziąć udział raczą się zgłosić po zaproszenia do cukierni p. Kondolewicza przy ul. Florjańskiej.

* **Pierwsza zabawa w „Sokole“** dla dzieci z Parku dra Jordana powiodła się w niedzielę znakomicie. Młodzież w znacznej liczbie zebrana pod przewodnictwem grona nauczycielskiego, przepędziła dwie godziny nader wesoło i mile.

* **Z „Przyjaźni“ krakowskiej.** W dzień Nowego Roku o godz. 1 w południe przy licznem zebraniu Przyjaźniaków, ks. kustosz dr Gołba poświęcił nowy lokal Tow. przy ul. Garbarskiej l. 7. Wieczorem odbyło się przedstawienie teatralne amatorów przyjaźniaków, następnie zabawa tańcująca. W Trzy Króle zarząd Tow. otrzymawszy w darze od przychylnych dla Przyjaźni do 300 fantów, rozlosowano je między członków. Dziatwa miała serdeczną uciechę, a rodzice zadowolenie z radości swych milusińkich. Dnia 9 b. m. sala Tow. wypełniła się przyjaźniakami zaproszonymi na walne doroczne zgromadzenie. Przewodniczący p. Jarczyk Franciszek zagaił posiedzenie. Sekretarz Jeżyk Franciszek odczytał pilnie opracowane sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły i przyjęcia udziału towarzystwa w zgromadzeniach publicznych katolicko robotniczych we własnej i innych salach, także w kongresie słowiańskim. Zebrani z aplauzem przyjęli sprawozdanie do wiadomości, wyrażając podziękę wydziałowi za jego trudy.

Następnie p. Stróżyński Antoni w gorących słowach przedstawił konieczność istnienia „Przyjaźni“ jako Towarzystw przeciwdziałających stronnictwu, które wyrzekło się Boga i Ojczyzny — wprawdzie z każdym dniem topniejącem, lecz jeszcze trzymającem w swych objęciach umysły nierozważne. Poczem p. Piasecki Walezy referował o stanie funduszów Tow., który jest pomyślny pomimo małych wkładek, a stosunkowo wielkich rozchodów. Zebrani uznając gospodarność prezesa i p. Fijołka skarbnika, dali absolutorjum ustępującemu Wydziałowi z zarządu funduszami Tow. W końcu nastąpiło głosowanie kartkami na Zarząd. Cały tok Walnego zgromadzenia odbył się według regulaminu Towarzystwa ułożonego przez Wydział, a zatwierdzonego przez zebranie nadzwyczajne w miesiącu wrześniu z. r. Dnia 10 Zarząd ukonstytuował się jak następuje: Prezes p. Jarczyk Franciszek, Wiceprezes i gospodarz Tow. p. Piasecki Walezy, Skarbnik p. Fijołek Andrzej, Sekretarz i bibljotekarz p. Wędziszewski Adolf. Wydziałowi: pp. Zaczyński Andrzej, Strzałkowski Franciszek, Stróżyński Antoni, Gałuszkiewicz Kazimierz, Feldman Romuald. Zastępcy: pp. Pałasiński Feliks, Grzegorczyk Jan, będący dyrektorem kółka amatorskiego.

* **Echa karnawałowe.** Z soboty na niedzielę dnia 16 bm. odbył się wieczór tańcujący w domu p. Pollerowej. Gościnność staropolska, z jaką grono uczestników w wieczorze podejmowano, sprawiła, że zabawa tętniała życiem, tańce szły z bezprzykładnym ogniem i werwą, prowadzone dzielnie przez wyśmienitego wodzireja p. L... Kotyljon obfity w niespodzianki, upstrzył fraki tancerzy kokardkami, owymi niemymymi lecz trwałymi świadkami, świetnej i serdecznej zabawy. Miły i wesoły wieczór zakończono „białym mazurem“ w 14 par, oraz „zdrowiem“ na pomyślność gościnnego domu.

Żydzi i książki. W *Nowym Narodzie* czytamy: Przed nami leży mała książeczka pt. „Ziemie Czerwonej Rusi“ przez Sebastjana Klonowicza (Acernus), przełożył z łacińskiego Ludwik Kondratowicz (Syrokomla). Nakładem i drukiem Zukerkandla w Złoczowie.

W opisie miasta Lwowa, na str. 48 czytamy tam:

Tu na przedmiejskich kałużach się wiodą
Chałupy żydów, odartych nędzarzy
Każdy jak kozieł oszpecony brodą
Z wieczną bladością na uściech i twarzy.
Niesfornym krzykiem wre ich synagoga
Wrzeszczą w sto głosów modlitwę sabatu,
Ich ślepa ciżba urąga się Bogu,
I prosi o to, co już dano światu,
Spytasz? przecz wilka wpuszczać do owczarni?
Co tutaj robi ów chytry ród węży?
Nieprawe zyski najłapczywiej garnie
I srogą lichwą ubogich ciemięży.
Wszak robak dębu nie wyniszcza razem,
Lecz go na próchno przegryza pomału
Jak rdza się pastwi nad twardem żelazem,
Mól szkodzi sukniom a pijawka ciału:
Tak żyd-włóczęga, przez sztukę bezprawi
W ciało społeczne wpije się i wroście,
Nasze bogactwa pożre i przetrawi,
Pochłonie wszystkie kraju posiadłoście.
Obaczą króle skąd szkodliwa rana,
Rzeczpospolita jęknie po niewczasie,
Gdy krew z jej ciała będzie już wyssana
I wszelkie życie obumarłem zda się.

Tak pisał o żydach największy swojego czasu poeta, Klonowicz, a każdy przyzna, że opis żydów przed laty 300 przezeń skreślony, ani na włos się nie różni od dzisiejszych stosunków. Panu. Zuckerkandlowi w Złoczowie nie podobał się jednak powyższy ustęp i dlatego dodaje w uwadze: „Tę namiętną tyradę przeciw żydom, musiało się zachować w przekładzie, lubo jest anachronicznem(!!!) w oświeconych czasach naszych.“

A więc żydowskie zbrodnie, żydowski wyzysk i rujnowanie społeczeństwa, jest zdaniem pana Zuckerkandla — anachronizmem! I za tak bezczelne wykrzywianie tendencji poety, płacimy jeszcze p. Zuckerkandlowi!

Oto przykład, jak potrafią żydzi po kropelce sączyć w umysły czytającej młodzieży truciznę, która zabić ma budzące się w jej sercach z natchnienia poetów, szlachetniejsze porywy. A wydawnictwa księgarskie dla młodzieży w znacznej części w żydowskiem pozostają ręku. Kupując więc książki, nie tylko na to baczcie, byście je u Chrześcijanina kupili, ale baczcie kto je wydaje. Któż bowiem zaręczy, czy pod najuczciwszą szatą zewnętrzną uwagami, opuszczeniem lub przekręceniem pewnych słów lub wierszy, nie zatruł żyd-wydawca tego duchowego pokarmu.

Z Warszawy piszą do nas: Projekt ustawy kasy literatów i dziennikarzy, złożony w październiku księciu Imeretyńskiemu przez redaktorów Libickiego i Nowodworskiego, uzyskał przychylną opinję naczelnika kraju i pospołu z nią został w tych dniach odesłany do ministerjum spraw wewnętrznych. — Wystawiany tu „Maciek Samson“ Galasiewicza doznał jak najlepszego przyjęcia. — Koncert Żeleńskiego odłożony został do 28 lutego. — W Sandomierzu zakończył życie ś. p. Piotr Czarkowski, zacny pedagog i autor bardzo wziętego podręcznika geografji.

Zakład o lód. W Warszawie żywe zajęcie budzi zakład, zawarty pomiędzy inżynierem, panem M. a lekarzem, panem H. o to, czy Wisła pod Warszawą do dnia 22 b. m. na całej szerokości pokryje się lodem. Inżynier M. jest meteorologiem z amatorstwa, i na podstawie swych spostrzeżeń przepowiedział iż od dnia 17 b. m. nastaną silne mrozy sięgające 18° R. Lekarz H. natomiast jest hołdownikiem Falba, który obiecuje nam styczeń łagodny, w drugiej połowie nawet z deszczem. Obaj panowie założyli się o 100 rubli na cele dobroczynne.

* **Zjazd farmaceutów w Wiedniu.** Jak donoszą pisma aptekarskie, odbędzie się z wiosną b. r. w Wiedniu ogólno austrjacki zjazd farmaceutów, którego powodem i celem jest akcja podjęta przez magistrów farmacji w Austrji, dążąca do uzyskania od rządu reformy dla aptekarstwa w duchu naukowym odpowiednio do postępu wiedzy lekarskiej. Akcja żąda zaprowadzenia matury dla wstępujących, obszerniejszego i dłuższego studjum na uniwersytecie i zmiany obecnego systemu na osobiste dożywotnie koncesje. Jedynie taki system potrafi zabezpieczyć byt każdemu wstępującemu do zawodu i zapewnić choć w późnych latach samoistność, która przy dzisiejszych warunkach i hiperprodukcji zawodowców tylko wyjątkom lub zamożnym jest dostępna. Zadaniem kongresu będzie zsolidaryzowanie wspólnej akcji i przyjęcie przez delegatów farmaceutów ze wszystkich krajów koronnych, projektu, który w najbliższym czasie zostanie wniesiony przed parlament austrjacki. Starania te, dążące do rozszerzenia poziomu wiedzy i uregulowania kwestji bytu członków tego zawodu, są bezsprzecznie kwestją nader żywotną, a ze względu na ważność zadania jakie spełnia aptekarstwo wobec całego społeczeństwa, kwestją ze wszech miar zasługującą na szczególniejszą uwagę tak ogółu, jak przedewszystkiem przedstawicieli ciała ustawodawczego w państwie.

Z Krynicy piszą do nas: Zarząd kąpielowy w Krynicy przygotowuje już obecnie do przyszłego sezonu wszystko, aby mogło uprzyjemnić gościom pobyt w tymże zakładzie, a dwa nowo wybudowane domy imponują nietylko swą wielkością, ale też i uznania godnem wykończeniem architektonicznem. Kolej elektryczna, która ma być z wiosną budowana z Muszyny do Krynicy, niezawodnie nie mało przyczyni się do większej frekwencji gości. Niemałą bowiem przykrością dla chorych osób było dotychczas odbywanie 12-kilometrowej drogi ciągle znajdującej się w opłakania godnym stanie, co roku bowiem przy wiosennych roztopach wezbrane wody Muszynki psują ją. Skoro mowa o zmianach, wspomnieć należy także o konkursie rozpisanym na dzierżawę tutejszej restauracji i cukierni, którą namiestnictwo powinno oddać tym razem w polskie ręce (dotychczasowy restaurator jest Niemcem) i dać nam przekonanie, że władze krajowcom chleba nie odbierają, lecz owszem nam go dają.

Wykradzenie aktów. Z Kut donoszą: Aresztowano tutaj żyda Hersza Orensteina, kupca i S. Klara, djetarjusza sądowego, pod zarzutem wykradzenia aktów z tutejszego sądu powiatowego.

Zmiany własności. Na odbytej w sądzie obwodowym w Przemyślu przymusowej sprzedaży, nabyła p. Stefanja hr. Drohojowska dobra Tułkowice i Hankowice, dotychczas własność p. Karola hr. Drohojowskiego, za cenę 70.500 złr.; zaś adw. dr Lisowski nabył w tym samym sądzie dobra Krukienice za cenę 300.000 złr., a to imieniem krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń. Dotychczasową właścicielką tych dóbr była p. Marja Drohojowska.

Bale a polityka. Stosunki polityczne zaczynają nawet już i na zabawy karnawałowe wpływać. Oto w ubiegły piątek urządzili studenci na czeskiej technice w Pradze burzliwą demonstrację. Powodem demonstracji było wystąpienie komendanta korpusu. generała Gruenne, który żądał satysfakcji za cofnięcie mu zaproszenia na bal techników, a to skutkiem interwencji wojska w grudniowych zajściach. Profesorowie dali Gruennemu satysfakcję w ten sposób, że nie zjawili się na balu i chcieli wymódz na studentach, pod groźbą kar, przeproszenie komendanta korpusu. Studenci odrzucili stanowczo to żądanie. W tejże samej Pradze znów niemieckie korporacje postanowiły namiestnika Coudenhovego nie zapraszać na żaden bal, z powodu jego zachowania się w czasie praskich ekscesów. Wreszcie w Gracu niemieccy słuchacze techniki postanowili nie zaprosić wcale na swój bal komendanta korpusu i oficerów garnizonu. Także i namiestnik nie otrzymał zaproszenia. Z powodu tego nie zjawił się rektor na balu. Mamy więc w tym roku osobliwy i niezwykły bo „polityczny karnawał“!

Zwiastuny wiosny. Z Prus Zach. i z Pomorza donoszą, że drzewa owocowe, zwłaszcza wiśnie, pokrywają się kwieciem, ukazują się również fiołki i dzwonki, a z ptaków dostrzeżono szpaki.

Cyklista o jednej nodze. Monachijski *Tygodnik lekarski* w najnowszym numerze donosi o cykliście, któremu wskutek amputacji brak jednej nogi. Jest to 27-letni urzędnik w mieście Koburg; będąc dzieckiem upadł on razu pewnego podczas zabawy na placu, na którym budowano kamienicę. Na nieszczęście spadając przewrócił leżący obok wielki kamień, który spadł mu na prawą nogę i tak mu ją pogruchotał, że musiono wykonać amputację poniżej kolana. Rana jednakże wybornie się zagoiła, tak, że pacjent później mógł się stać gorliwym gimnastykiem i turystą. Niedawno lekarz, który go wówczas kurował, wielce był zdziwiony, zobaczywszy go pomykającego żwawo na bicyklu. Doskonale sporządzona sztuczna noga pozwala mu wykonywać najtrudniejsze ruchy, tak, że we wszystkich sportach jest w stanie dorównać swym dwunożnym współzawodnikom.

Awans noworoczny w armji i rezerwie. Rozporządzeniem cesarskiem z d. 29 grud. z. r. mianowani zostali: (C. d.). Kadetami i zastępcami oficerów: Kadeci rezerwowi w piechocie: Borowicz Józef 13, Mandiczewski Mikołaj 41, Sobotkie-

wicz Edw. 41, Kvapil Józ. 10, Horak Eug. 41, Gruszczyński St. 57, Geocze von Schendrö 32, Tannenbaum Izak 57, Wittich Gust. 31, Grecul Baz. 41, Kapłański Bol. 80, Wessely Jan 45. Fuhrmann Ant. 40, Seneta Nestor 77, Pinkas T. 56. Baczeński J. 58, Skala V. 24, Wiesenber J. 30, Talar A. 20, Piwniczka K. 58, Förster K. 10, Drągowski Z. 30, Wol'isch A. 30, Łonicki J. 57, Drozdowicz K. 90, Poller J. 13, Baumung J. 41, Bogdas T. 5., Galic A. 20, Potocki Tadeusz pp. 77 Zima Bogumił pp. 40, Waerner Eugenjusz 9 Salter R. 9, Herr O. 55, Schlosser J. 30, Polek J. 89, Zlamal F. 77, Migsowicz S. 15, Weissglas J. 58, Mironowicz E. 55, Pasowicz Piotr, Naivirt W., Esselbach Henr., Ladenberger Jan, Stein Dawid, Richter Jul., Cibulka Jan, Szaraniewicz Stefan, Pykosz Franc., Trefny Leop., Charwat Alojzy, Wojciechowski Czesław, Marczak Piotr, Martowicz Aleks., Kotek Wikt., Meder Jul., Chulawski Miecz., Bohrer Józef, Klieber Leop., Lehnhart Leopold, Bechine Karol, Prelicz Eug., Hulka Franc., Geher Oskar, Budan Lambert, Menschek Edward, Srb Józef, Kozub Michał, Till Alfred. Adamski Jan. Witzmann Jan 20. Rosenzweig Karol 24, Keindl Jan 40, Ustyanowicz W. 9, Matthei F. 80, Sama A. 4 bat. strz., Parlesak J. 80. Stedry F. 77, Balicki L. 95, Podsadecki J. 13, Rauch M. 56. Abrahamowicz K. 80, Dubik J. 30, Flögel J. 80 Kriner Ed. 10, Sejp W. 80. Haftel M. 30. Guzdek W. 13, Kubowy K. 55 Kuta F. 90, Lewicki A. 30, Baumgartner K. 24. Zügner F. 56 Suchanek R. 10, Da Sigaio Hipolit 80, Wojtas W. 20, Vokr Józef 56.

Dalej podoficerowie w rezerwie: Eyhan A. 56, Geppert W. 80, Zieliński A. 13.

W artylerji: Szczepański K. 30, Zieleniewski Z. 29, Witoszyński R. 10, Salkowski B., Truszkowski W. 11, Kamiński L. 2. (Dok. nast.).

Konkurs rozpisuje Wydział powiatowy w Turce na posadę inżyniera powiatowego z poborami 1500 złr. Termin do końca lutego, posada wakuje od 1 maja.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę sługi urzędowego przy szkole realnej we Lwowie z poborami 375 złr. i pomieszkaniem; termin do 20 lutego. — Rektorat politechniki lwowskiej na posadę sługi przy katedrze astronomji sferycznej i geodezji wyższej oraz przy obserwatorjum astronomicznem. Pobory 375 złr., liberja i według możności wolne pomieszkanie. Termin do 10 lutego. Pierwszeństwo mają ślusarze, rusznikarze lub wogóle obeznani z obchodzeniem się z instrumentami mierniczymi.

Dyrekcja szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem na posadę nauczyciela rysunków zawodowych dla snycerzy, stolarzy i tokarzy, oraz do udzielania nauki form architektonicznych. Pobory IX kl. rangi urzędników państwowych. Podania stylizowane do ministerstwa wyznań i oświaty, wnosić należy na ręce dyrekcji najdalej do 10 lutego.

Konkurs rozpisuje Rada szkolna krajowa we Lwowie na posady inspektorów szkół ludowych w okręgach Rudki i Horodenka, ewentualnie w innych okręgach opróżnić się mających. Termin do 15 lutego.

Na zakupno przyrządów dla miejskiego parku profesora dra Henryka Jordana wpłynęły pod adresem skarbnika tegoż komitetu Władysława Poźniaka Wielopole l. 15 następujące dalsze datki: Zarząd Towarzystwa „Harmonja“ 112·40 złr., profesor Maciej Jakubowski 10·00 złr., grono profesorów wyższej szkoły realnej 5·05 złr., grono profesorów gimnazjum św. Jacka 7·80 złr., lista profesora ks. kanonika dra Spisa 24 złr., lista inspektora Spisa 11·10 złr., lista Jadwigi Morwitzer (uczennice klasy IV A szkoły św. Scholastyki) 2·76 złr., gimnazjum Sobieskiego klasa I A 1·10 złr., klasa I B 1·77 złr., klasa II A 1·00 złr., klasa II B 1·12 złr., II C 1·40 złr., klasa III A 4·00 złr., klasa III B 1·77 złr., klasa IV A 5·85 złr., klasa IV B 2·50 złr., klasa V A 3·75 złr., klasa V B 1·62 złr., klasa VI 9·55 złr., klasa VII A 4·00 złr. klasa VII B 2·20 złr., klasa VIII 4·60 złr. Razem z poprzednio ogłoszonymi datkami wpłynęło do kasy komitetu po dzień 31 grudnia 1897 r 262 złr. 84 ct.

Z poważaniem *Władysław Poźniak*.

Teatr, literatura i sztuka.

Pożegnanie Żelazowskiego.

W niedzielę Żelazowski wystąpił w jednej z najlepszych swych ról Ludwiku XI, wczoraj pożegnaliśmy go jako Fraciszka Moora. Po scenie wizyi (śmierć Franciszka) odegranej przez gościa z siłą realną i bez przesady, artyści krakowscy urządzili Żelazowskiemu miłą owację. Podniosła się kurtyna, wyszli wszyscy na scenę, a p. Solski, reżyser, przemówił do wielkiego artysty temi słowy: „Imieniem artystów sceny krakowskiej wyrażam ci dostojny nasz gościu i znakomity kolego hołd za to, żeś niezłomną siłą swego odtworczego talentu, dotarł pierwszy z nas tam, gdzie nikt przed tobą swiatła sztuki polskiej jeszcze nie zaniósł. A niosłeś ją tak chlubnie, tak wysoko, że artyści, krytyka i literaci zbratanych z nami narodów, mistrzowstwem twem olśnieni, na sztukę naszą baczniejsze zwrócili oczy. Za położone dla polskiej sztuki zasługi, przyjmij od nas ten wawrzyn jako wyraz chwały i wdzięczności“. Gromkie oklaski audytorjum były wymownym dowodem, że w tej koleżeńskiej owacji publiczność wzięła także udział. Braw było bez liku.

Artyści krakowscy równocześnie wysłali wczoraj do Pragi, Pilzna i Zagrzebia takiej treści telegramy:

„Dyrektor i artyści teatru miejskiego w Krakowie składają hołd pobratymczej sztuce i przesyłają wam podziękowanie za uczucia okazane przedstawicielowi naszej sztuki, Romanowi Żelazowskiemu“.

Państwo Żelazowscy, żegnani przez liczne grono osób z Krakowa i przez liczny zastęp artystów krakowskich, wyjechali wczoraj o godz. 11 wieczorem do Lwowa. Nadmienić muszę, że i wczoraj, choć to był poniedziałek i dawano ogranych „Zbójców“, teatr był przepełniony. W niedzielę (na Ludwiku XI) po raz pierwszy od dwóch lat przeszło widzieliśmy w sali teatralnej pensjonaty żeńskie i młodzież na przedstawieniu. **Minos.**

* Profesor F. A. Hora, autor małego czesko-polskiego słownika, ogłasza w dziennikach praskich, że ukończył większy słownik czesko polski i szuka nań nakładcy. Nie wątpimy, że z powodu ożywienia stosunków polsko czeskich na wydanie tak potrzebnej książki łatwoby się u nas znalazł wydawca, który tym sposobem nietylko odda usługę sprawie publicznej, ale i sam prawdopodobnie zrobi dobry interes.

* Komedja Zygmunta Sarneckiego „Urocze oczy“, przetłomaczona na język niemiecki, ukazać się ma w druku w jednem z literackich czasopism, wychodzących w Stutgardzie.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek, 18 stycznia: **„Walka motyli“** (Die Schmetterlingschlacht), komedja w 4 aktach Her. Sudermana (po raz 9).

We środę, 19 stycznia: Teatr zamknięty.

We czwartek, 20 stycznia: **„Pan Jowialski“**, kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry.

W piątek, 21 stycznia: **„Przekupka warszawska“**, obraz historyczny w 5 odsłonach A. Belcikowskiego (po raz 12), popul.

W sobotę, 22 stycznia: **„Kozieł ofiarny“** (Hans Huckebein), krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i K. Kadelburga (nowość).

W niedzielę, 23 stycznia: O godzinie 3 **„Szklana góra“**, baśń w 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona (po raz 20), popul.

O godzinie 7-mej: **„Kozieł ofiarny“** (Hans Huckebein), krot. w 3 akt. Oskara Blumenthala i G. Kadelburga.

HUMOR

Często szukamy szczęścia tak samo, jak okularów, które na naszym własnym nosie siedzą.

Często łatwiej wypowiedzieć wspaniałą mowę, niż znaleźć jedno dobrze rzecz malujące słówko.

Są ludzie, którzy przez rozum tracą miłość, są znowu inni, którzy przez miłość tracą rozum.

Im dłużej człowiek żyje, tem z większem przekonaniem mawia: Kochaj bliźniego twego — jak on ciebie.

Człowiek jest jak drzewo: w którą stronę się chyli, w tę pada.

Jeżeli jesteś kucharzem, pamiętaj, że szacunek dla starości nie rozciąga się na kury pieczone.

Człowiek czytuje romanse najchętniej, gdy jeszcze, lub gdy już nie bierze w nich w życiu udziału.

Człowiek zarozumiały, gdy palcem kręci globus, myśli, że ziemię obraca.

Pisuj na małych karteczkach, przyjacielu; im mniejsza kartka, tem mniej głupstw zmieści się niej.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 17 stycznia (w południe). Zapowiedziane na wczoraj zgromadzenie Czechów i innych Słowian w Wiedniu, na którem miano uchwalić protest przeciwko przedłożeniu do sankcji cesarskiej wniosku posła Koliski, tyczącego się wykładowego języka niemieckiego we wszystkich szkołach Dolnej Austrji, nie odbyło się z powodu, iż wszyscy właściciele lokalów odmówili wynajęcia sali, a to z obawy przed bojkotem niemieckim.

Budapeszt 17 stycznia (w południe). Centralny komitet wyborczy siedmiogrodzkich Sasów odrzucił projekt wysłania deputacji do J. C. Mości o odmówienie sankcji projektowi ustawy zmierzającej do zmadjaryzowania nazw niewęgierskich miejscowości, przyczem wyraził nadzieję, że sascy posłowie w sejmie węgierskim będą zawsze głosować z liberalnem stronnictwem i wspierać politykę rządową (Uchwała ta krzyżuje plan przywódców słowiańskich narodowości osiadłych w Węgrzech, by wszystkie niewęgierskie narodowości rozpoczęły solidarną walkę z madjaryzującym ich rządem węgierskim. *Przyp. Red*).

Budapeszt 17 stycznia (w południe). W szabolckim komitacie wybuchły zaburzenia agrarno-socjalistyczne, które coraz bardziej wzrastają. W Nyirbektu tłum zniszczył urząd i budynek gminny, przyczem sędzia odniósł ciężkie rany. Wielu właścieli dóbr otrzymało listy grożące im podpaleniem.

Lipsk 17 stycznia (w południe). Na zgromadzeniu studentów postanowiono wysłać do studentów Uniwersytetów niemieckich w Austrji telegram, wyrażający sympatję. Za wnioskiem tym przemawiał austrjacki profesor Strohal.

Paryż 17 stycznia (w południe). Krążą pogłoski, iż tym, który rządowi niemieckiemu denuncjował oficerów francuskich, udających się do Alzacji, był właśnie Dreyfus.

Paryż 17 stycznia (w południe). Rada ministrów uchwaliła na posiedzeniu, odbytem w sobotę w pałacu elizejskim, że jenerał Saussier ma pozostać tytularnym członkiem najwyższej rady wojennej Prezydent Faure podpisał nominację jenerała Jamont na wiceprezydenta najwyższej rady wojennej z czem łączą się funkcje naczelnego dowódzcy armji, oraz nominację jenerała Zurlinden na wojskowego gubernatora Paryża.

Paryż 17 stycznia (w południe). Demonstracje uliczne przeciw Zoli są ciągle jeszcze na porządku dziennym. Onegdaj przed oknami jego tłum wydawał nieprzyjazne okrzyki.

Zofja 17 stycznia (w południe). W sobotę odbyło się tu uroczyste przeniesienie zwłok ks. Aleksandra Battenbergskiego do nowego mauzoleum, przy udziale ks. Ferdynanda. Kondukt pogrzebowy prowadził książę Ferdynand. Królowę angielską zastępował w pełnej gali angielski *chargé d'affaires* Elliet. Rząd niemiecki wysłał specjalnego zastępcę w osobie br. Schauenburga. Radca Menges, były tajny sekretarz ks. Aleksandra Battenberga zastępował księcia Battenbergskiego. Ks. Ferdynand przemówił przy złożeniu trumny, sławiąc cnoty i wojenną sławę zmarłego. Podniesionym głosem dowodził książę, że abdykacja ks. Aleksandra była najstraszniejszą nauką, jakiej niedoświadczony naród bułgarski doznał. Przemówienie wywołało silne wrażenie. Udział publiczności był bardzo wielki, z prowincji przybyły liczne deputacje. Hrabina Hartenau brała udział w smutnym obrzędzie, poczem popołudniu odjechała.

Bukareszt 17 stycznia (w południe). Król Karol ogłasza list do ministra prezydenta Sturdzy, w którym z powodu szczęśliwego wyzdrowienia następcy tronu zapowiada założenie swoim kosztem domu przytułku dla sierot po rolnikach. List wywarł wśród ludności sympatyczne wrażenie.

Konstantynopol 17 stycznia (w południe). Sułtan przyjął onegdaj po odbytem Selamliku ambasadora rosyjskiego Sinowjewa na prywatnej audjencji. Francuski poseł Cambon powrócił już i objął urzędowanie.

Konstantynopol 17 stycznia (w południe). Sułtan przyjąwszy na audjencji ambasadora rosyjskiego Sinowiewa, omawiał z nim szczegółowo sprawę kreteńską i sprawę obsadzenia stolic biskupich.

Madryt 17 stycznia (w południe). Według wiadomości nadeszłych z Hawanny rozruchy tamtejsze skierowane były przedewszystkiem przeciw generałowi Blanco. Ludność wydawała okrzyki: „Niech żyje Hiszpanja! Niech żyje Weyler!“

Wiedeń 18 stycznia (rano). *Wiener Ztg* donosi: Sekretarze namiestnictwa: Chrząszczewski, Antoni Fedorowicz, Szerbiński, Hilary baron Loebl, Bobrzyński mianowani starostami. Komisarze powiatowi: Tulichowski, Dultz, Kruszyński, Turek, Niewiadomski, Bruckner, Pierożyński mianowani sekretarzami namiestnictwa.

Londyn 18 stycznia (rano) Do *Timesa* donoszą z Pekingu, że angielski poseł oświadczył Tschungli Jamenowi, że Anglja okazuje się gotową udzielić pożyczki czteroprocentowej Chinom dla zapłacenia odszkodowania wojennego Japonji. Pożyczka, wynosząca 12 miljonów funtów szt., będzie rozłożona na lat 50. Warunk pożyczki mają być: otwarcie trzech portów, dalej oświadczenie, że żadna część Yang-Tse Kiangu nie może być pozostawioną innej potędze, a wreszcie przedłużenia drogi kolejowej przez Yanan. Chiny uważają traktat ten za korzystny, obawiają się jednak protestu ze strony Francji i Rosji, szczególnie ze względu na otwarcie portów.

Sejm we Lwowie.

(Telegram oryginalny »Głosu Narodu«)

Posiedzenie z dnia 17 stycznia.

Lwów 18 stycznia (rano). Początek o godzinie 1/2 4 popoł. Na wstępie marszałek złożył hołd pamięci Polanowskiego, podnosząc jego zasługi dla Sejmu. Posłowie powstali z miejsc. Przystąpiono do porządku.

Wniosek posła Pilata z projektem ustawy ustanawiającej minimalną rozległość parcel katastralnych odesłano do komisji administr.

Ponowny wniosek posła Średniawskiego o zaprowadzenie w Galicji pocztowych giełd pracy, odesłano do komisji administr.

Wniosek posła Żardeckiego w przedmiocie kas pożyczkowych gminnych odesłano do komisji bankowej.

Wniosek posła Kramarczyka o uchylenie utrudnień czynionych na komorach cłowych włościanom, przejeżdżającym granicę z próżnymi wozami, odesłano do komisji administr.

Radzie powiatowej w Sokalu udzielono koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej sokalsko-tartakowskiej.

Drowi Walerjanowi Macudzińskiemu, prowizor. dyrektorowi szpitala powszechnego w Jaśle udzielono *veniam aetatis*.

Na wniosek komisji bankowej uchwalono zmienić niektóre ustępy statutu Banku krajowego.

Sejm upoważnił Wydział krajowy do zaprowadzenia i otwarcia praktycznej szkoły konduktorów drogowych, na podstawie przedłożonego programu. Na założenie szkoły wstawiono do budżetu krajowego na rok 1898 tytułem jednorazowego wydatku kwotę 1.000 złr. Na utrzymanie szkoły oraz na sty-

pendja wstawia się do budżetu krajowego na rok 1898 kwotę 1.500 złr., począwszy zaś od 1899 rocznie kwotę 5 000 złr.

Przyjęto dalej do wiadomości sprawozdanie komisji gminnej, złożone przez posła Merunowicza, o ekonomicznej działalności reprezentacyj powiatowych.

Zgłoszono następujące interpelacje i wnioski:

P. Czecz wnosi polecenie uchwalenia Wydziałowi krajowemu, aby cały kompleks spraw, tyczących się eksportu bydła i nierogacizny, zbadał i potem zastosował potrzebne środki.

P. Rotter ponawia swój wniosek reformy szkół średnich w tym kierunku, aby abiturjenci mogli dowolnie poświęcić się studjom technicznym i uniwersyteckim.

P. Jabłoński wnosi, aby wezwać rząd do uregulowania Wisłoki w Rzeszowie i aby Wydział krajowy wyasygnował na ten cel zasiłek.

P. Milan interpeluje komisarza rządowego o otwarcie targów na bydło w powiatach: Krosno, Jasło, Strzyżów i Sanok.

P. Barwiński wnosi polecenie Wydziałowi krajowemu, aby założył warsztat tkacko-kilimkarski w Załoźcach.

P. Wachnianin wnosi projekt ustawy, normującej stosunki językowe urzędników państwowych w tym kierunku, aby w miejscowościach o mieszanej ludności polskiej i ruskiej urzędnicy ci władali obu językami. Projekt ten ma być przekazany komisji, złożonej z 4 Polaków i 4 Rusinów, która na następnej sesji przedłoży swe wnioski Sejmowi.

Następne posiedzenie w środę.

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegramy specjalnego korespondenta Głosu Narodu).

Praga 17 stycznia (w południe). W odpowiedzi na interpelację jednego z członków wydziału tutejszej rady miejskiej odpowiedział burmistrz dr Podlipny, że za czasów rządów hr. Badeniego wniosła gmina praska petycję do J. C. Mości, by jeden z członków rodziny cesarskiej stale w Pradze rezydował, dotychczas jednak petycja nie została załatwioną.

Praga 17 stycznia (w południe). Wczoraj w niedzielę o godzinie wpół do 12 przed południem odbywali tu studenci niemieccy zgromadzenie, po łączone z demonstracją uliczną. Wskutek ich prowokacyjnego zachowania się przyszło na ulicy do starcia z czeską publicznością, która oburzona do żywego wyzywającem obejściem się burszów obiła z nich kilku, przyczem niektórym czapki z głów zdarto.

Praga 17 stycznia (w południe). Prowokacje niemieckich burszów skończyły się ich zupełną klęską. Obici przez czeskich studentów, uciekli bez czapek wśród największego popłochu do „Niemieckiego Domu“, skąd pojedynczo pod osłoną policji udawali się do swoich mieszkań. Konna straż policyjna przebiega ulice miasta.

Praga 17 stycznia (rano). Podczas wczorajszych rozruchów wywołanych prowokacyjnym zachowaniem się burszów niemieckich, wielu z nich **trzy mało w ręku rewolwery** grożąc publiczności, że z nich wystrzelą. Policji udało się wyrwać kilku burszom rewolwery wzniesione już do strzału.

Praga 17 stycznia (w poł.) Wolf przybył wczoraj do Trutnowa, gdzie go Niemcy demonstracyjnie przymowali. W przemówieniu swojem żądał, by hasłem polityki posłów niemieckich była zasada, że póty taktykę rozbijania wszystkiego prowadzić należy, pokąd Niemcy nie odniosą w Pradze takiego samego zwycięztwa jakie wywalczyli w Wiedniu. (Niedoczekanie wasze! *Przyp. Red.)*

Praga 17 stycznia (w poł.) Równocześnie z burszami niemieckimi demonstrowali także socjaliści powracający ze zgromadzenia odbytego na Vinohradach. W zwartej masie udali się pod redakcję *Narodnich listów* i *Czeskiej Politik*, gdzie po odśpiewaniu pieśni „Rudy prapor“ wydawali okrzyki zwrócone przeciwko tym redakcjom.

Praga 17 stycznia (godz. 1·45 w południe) W zachodzących warunkach abstynencja posłów niemieckich jest pewną rzeczą i jest tylko kwestją czasu. Dotychczasowy przebieg dzisiejszego posiedzenia sejmu jest spokojny. Na porządku dziennym są dalsze obrady nad wnioskiem hr. Bucquoya. Pierszy zabiera głos Wolf, który ozdobiony bławatkami, wypowiada dwugodzinną prowokacyjną mowę. Lżąc nikczemnie Czechów, którzy mowę jego przyjmują gwałtownymi wybuchami śmiechu, lecz zachowują się zresztą nadzwyczaj spokojnie. Wolf napada również na Polaków, na czeską szlachtę, motając na wszystkich najstraszniejsze obelgi. Rząd barona Gautscha nazywa gorszym od rządów hr. Badeniego, żąda ustąpienia namiestnika Coudenhovego, mówi także o matce Germanji, która zażąda kiedyś od Austrji zwrotu jej niemieckich dzieci.

Mowca oświadcza, że dopóki językowe rozporządzenia nie zostaną cofnięte, a język niemiecki nie zostanie wprowadzony ustawowo jako urzędowy w Austrji, nie może nastąpić porozumienie z Niemcami.

„My nie damy się wciągnąć — mówił — do altany hr Bucquoya, w której wniosek dra Schlesingera ma być pogrzebany“. Wreszcie **zapowiada** Wolf w swej mowie **abstynencję Niemców**.

Praga 17 stycznia (godz. 2·20 w południe). Po Wolfie przemawia hr. Sylva-Tarouca z niemieckie, fidei-komisowej wielkiej własności i zwraca się przeciwko Wolfowi ze słowami: *Quousque tandem abutere, Catilina, patientia nostra?* i piętnuje dzieło zniszczenia, nad jakiem pracuje niemiecka opozycja.

Zabiera głos ks. Opitz imieniem partji niemieckiej chrześcijańsko-społecznej.

Praga 17 stycznia (godz. 3 popoł.) Ksiądz Opitz w mowie swojej, trzymanej w tonie Wolfa, napada ostro na Młodoczechów i na czeską szlachtę, nazywając ją drugiem stronnictwem młodoczeskiem pod komendą Schwarzenberga. Mowę tę w charakterze niemiecko-narodowym, przerywają często okrzyki z ław młodoczeskich.

Zabiera głos radykalny Czech, dr Karol Baksa. Dotychczasowy przebieg posiedzenia jest względnie spokojny.

Praga 17 tycznia (godz. 3·30 po poł.) W tej właśnie chwili **składa namiestnik deklarację** w imieniu rządu, w której oświadcza, że rząd obstaje i nadal przy zasadzie równouprawnienia obu narodowości i ich języków, oraz, że gotów jest przedsięwziąć uregulowanie kwestji językowej na podstawie podziału Czech na trzy okręgi językowe w myśl projektu Pferschego i dra Ulbricha. Namiestnik zapowiada nadto, iż rząd wniesie w Sejmie przedłożenie mające na celu uregulowanie stosunku szkół średnich w Czechach.

Praga 18 stycznia (rano). Oświadczenie złożone przez namiestnika brzmi dosłownie jak następuje: „Wobec rozlicznych zarzutów, podnoszonych przeciw treści rozporządzeń językowych, rząd uważa za swój obowiązek wyjaśnić z całą dokładnością swój pogląd i zamiary. Rząd wychodzi przy tem z założenia, że w królestwie czeskiem **oba języki krajowe są zupełnie równouprawnione** Z tego wynika, że mieszkańcom królestwa czeskiego przysługa w granicach kraju **prawo dochodzenia prawa i jego wymiaru zarówno w czeskim, jak i niemieckim języku u wszystkich władz krajowych** A tak jak te zasady są dla rządu niezłomne, tak samo **rząd trwać będzie niezłomnie przy jedności kraju i jedności korpusu urzędniczego.**

W granicach tych zasad jest jednak rząd chętnie gotów w celu wprowadzenia pokojowych stosunków uczynić zadosyć, o ile to tylko będzie możebnem objawionym żądaniom znajdującym uzasadnienie w faktycznych stosunkach. Dlatego rząd zamierza przy zastrzeżeniu ustawowego uregulowania, przeprowadzić **nowe ukształtowanie** *(Neuordnung)* **przepisów językowych** w ten sposób, że w przyszłości na być na podstawie wyników ostatniego spisu ludności przeprowadzone **rozróżnienie międzyjednojęzykowymi a mieszanymi okręgami urzędowymi** *(Amstbezirken)*, w których **albo język niemiecki lub czeski, albo też oba języki krajowe mają mieć zastosowanie jako język urzędowy i służbowy.** W ten sposób przeprowadzone byłoby zdaniem rządu zupełnie sprawiedliwe i równomierne postępowanie wobec obu narodowości, a to tem więcej, że także odnośnie do językowej kwalifikacji urzędników, w miejsce raczej więcej teoretycznej i w chwili potrzeby może już nie zachodzącej kwalifikacji **jedynie miarodajną byłaby rzeczywista i faktyczna** potrzeba, a każdy urzędnik przy zupełnem zachowaniu równouprawnienia **musiałby z wiadomości językowych to posiadać, czego rzeczywiście służba przy jego urzędzie wymagałaby.**

Aby jednak mieć w przyszłości zawsze wystarczającą ilość językowo uzdolnionych urzędników dla służby w królestwie czeskiem **rząd nie omieszka przygotować na najbliższą sesję sejmową wniosków zmierzających do zasadniczej zmiany w urządzeniach średnich szkół w Czechach**, w celu **praktycznego wyuczenia drugiego języka krajowego.** (Poruszenie na ławach niemieckich. Wolf krzyczy: „My już coś urządzimy!“)

Rzeczą wysokiego Sejmu będzie poddać wnioski rządowe sumiennemu i życzliwemu badaniu“.

Namiestnik odesłał powyższe oświadczenia najpierw w języku niemieckim, a później w języku czeskim.

Praga 18 stycznia (rano). Niemcy są bardzo niezadowoleni. **W ciągu dnia dzisiejszego Niemcy mają Sejm opuścić.** Na wczorajszem posiedzeniu po namiestniku przemawiał Bouquoy pojednawczo, lecz zbijając i odpierając niemieckie urościenia.

Z Towarzystwa rolniczego. Pod przewodnictwem I wiceprezesa hr. Antoniego Wodzickiego i w obecności radcy ministerjalnego Władysława Struszkiewicza, odbyło się posiedzenie Komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego 8 b. m. Przedewszystkiem uchwalił komitet jednogłośnie donieść Komitetowi stałemu austrjackiego wiecu rolniczego, że nie weźmie udziału w dalszych obradach wiecu rolniczego, z powodu znanych ostatnich zajść, — następnie przystąpiono do najważniejszego punktu porządku dziennego, t. j. do sprawy wywozu świń. Referent p. Karol Czecz w dłuższem przemówieniu wyłuszczył szczegółowe powody znacznej obniżki wywozu trzody chlewnej, którą można zauważyć od lat kilku. Reforma powinna dążyć do podwójnego celu chodzi o zmianę obecnie obowiązujących przepisów weterynaryjnych w kierunku zmniejszenia rozmiarów zarażonych okręgów, a natomiast tem energiczniejszego tępienia zarazy w tych zmniejszonych okręgach, oraz o ułatwienie dróg zbytu, przez stworzenie targowiny w kraju, niezależnej od cen w Wiedniu płaconych. Referent przedłożył równocześnie projekt obszernej rezolucji, którą przedłożyć ma Sejmowi imieniem Komitetu. — Po dłuższej dyskusji, w której brali udział niemal wszyscy obecni a przedewszystkiem pp. Binder, Herman. Czecz, Władysław Struszkiewicz, Adam Jordan i t. d. uchwalono wnioski referenta z nieznacznemi zmianami.

Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych, przewodniczący zamknął posiedzenie.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 17 stycznia 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		Złr. w. a. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	40	127	90
Marki niemieckie	58	75	58	95
Franki papierowe	47	50	47	80
20-frankówki w złocie	9	52	9	55
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz. . .	100	—	100	75
4% „ „ „ „ .	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego . .	100	50	101	25
4% „ „ „ „ . .	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	—	97	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne . .	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873 . . .	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893 . . .	98	—	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacje komunalne Banku kraj. . .	102	25	103	—
4½% „ „ „ „ . .	100	—	—	—
4% „ „ „ „ . .	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „ . .	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie . .	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „ . .	388	—	390	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	212	75	213	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy . . .	294	50	295	75

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

F. WOJCICKIEGO
estauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.
Wtorek dnia 18-go Stycznia 1898
Obiad za 1 złr. 18

Krupnik polski
Rosół z makaronem
Consomme Colbert
Omlet z Kawiorem
Sandacz au vin blanc
Bigos myśliwski
Sztuka mięsa sos Robert
Poularda fricasse
Polędwica z rożna
Ramsteak z masłem sard.
Filet de veau natur
Galaretka maraskinowa
Łazanki z szynką
V. Chrust z sokiem
Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

---

ajwiększy skład **maszyn do** **szycia SINGERA szółenkowych** **pierścionkowych i rowerów**
ózefa IWANICKIEGO następcy



kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
nniki przesyła się franco. 14

„Najmodniejsze“ w wielkim wyborze

Wachlarze wieczorowe, **Rękawiczki, Kwiaty, Egrety, Koronki, Wstążki, Woalki, Szale, Rysze, Fichus, Boa, Gorsety, Paski, Grzebyczki, Perełki i Kolie, Plaidy** angielsk., **Przybory** toaletowe, **Kołnierze, Krawaty** damskie,
oraz najlepszej jakości
Przybory do szycia i haftu, „Jedwabie“
poleca najtaniej 67 3 6

Eug. Smidowicz Kraków, Sukiennice L. 29.
Zamówienia odwrotnie.

Sierota
w wieku 10—11 lat bardzo inteligentna panienka, z kilkoma klasami szkół, miłej powierzchowności, której matka zmarła nagle po operacji, polka z Poznańskiego, może być dana w opiekę lub do adoptowania zacnej Rodzinie. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ p. l. 133. 133

---

100 morg
gruntów ornych i kilkanaście mórg Łąk, blisko miasta Bochni przy szosie, **będą rozparcelowane.** Zgłoszenia przyjmuje Administr „Głosu Narodu“ 164 2 5

Kawaler
lat 28 liczący, prowadzący interes masarski na prowincji, z powodu braku znajomości poszukuje na tej drodze towarzyszki życia panny lub młodej wdowy z posagiem do 1000 złr. aby była przystojną i obrotną. Na żądanie przesłać może fotografię. Zgłoszenia przyjmuje Administracja »Głosu Narodu“ dla **W. D.** 173 2 3

Prośba. 138

Będąc złożony ciągłą chorobą i nie będąc w stanie zapracować na najskromniejsze utrzymanie żony i dwojga małoletnich dzieci, udaje się z prośbą do litościwych Serc Szan. Publiczności o łaskawe poparcie w tak krytycznem położeniu jakimkolwiek datkiem. **Józef Kostański**, majster szewski w Krakowie, ul. **Grodzka l. 71.**

Józefa Ekerowa
nauczycielka tańców
mieszka obecnie i udziela lekcyj
w domu L. 6 Mały Rynek, II. piętro.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 46 6 10

Uczeń
znajdzie umieszczenie w cukierni Lwowskiej **Jana Michalika** ul. Florjańska 45. Miejscowi mają pierwszeństwo. 49 6 0

Koło Wieliczki
535 m. Obszar dworski
w czem 210 roli, 28 łąk, 10 sadów, 287 lasu, z dobrymi budynkami, za 85,000 złr. z długiem 47,000 do **sprzedania.** Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 158 2 0

Nauczyciel
języka francuskiego udziela nauki w tymże języku teor. i prak. pod bardzo przystępnymi warunkami. Upraszam łaskawie zgłaszać się do księgarni P. **Zwolińskiego i Ski, ulica Grodzka Nr 40.** 141

Cena za pakiet 25 ct. (50 groszy).
Zawartość 500 gramów.
Kathreinera
Kneippowska kawa słodowa
w całych ziarnach.
Kathreinera kawy słodowej fabryki
Wiedeń-Monachium
We własnym interesie trzeba żądać i przyjmować tylko te oryginalne paczki.

Uczę grać
na **fortepianie** po cenie przystępnej, plac Marjacki l. 2. II p. 124 3 4

Do sprzedania
gardeboba damska, płaszcze, futra, suknie e. t. c. Wiadomość ulica Sławkowska 14 II p. od 10—1 i od 2—4 popoł. 128

Rządca
ekonomiczny, z dobremi świadectwami lat 34, Szlązak życzy sobie posadę zmienić od 1 kwietnia lub 1 lipca. Przyjmie posadę na tantiemę na najuboższych globach. Łaskawe zgłoszenia pod **E. M. 400** do Admin. „Głosu Narodu“ 129

Dom II piętrowy
duży z wyglądem na ogrody przy ulicy Batorego, z dopłatą 10,000 złr. zaraz do **sprzedania.** Wiadomość Reflektantom wprost udzieli Admin. „Głosu Narodu“. 134 4 6

Reproduktora
dobrej budowy i pochodzenia, zdatnego do klacz roboczych, pełnoletniego, najchętniej wysłużonego rządowego, **kupię. Teofil Ostaszewski. Kraków, ul. Wolska Nr. 18.** 137 2 3

WILLA
I piętrowa
z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i Stacji Kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę
jest do sprzedania
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 3514

Kamienica II ptr.
przy ulicy Szlak tuż przy Długiej znakomicie postawiona, dobrze się rentująca, jest za 26,000 z długiem 15,000 złr. do **sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 157 2 0

Bilard mały
do sprzedania zaraz **Krupnicza 12.** 162

Strzelba
Dreysego w dobrym stanie **tanio do zbycia B. S.** poste restante Gawłuszowice. 163

WIEŚ
430 mórg
z pięknem pałacem, godzinę szosą od Tarnowa, **na zamianę** na Kamienicę w Krakowie.
Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 130 3 5

Do sprzedania
karczma
o 6 ubikacjach ze sklepem, ze stajnią dachówką krytą gdzie stoją rządowe Ogiery, za które płacą czynsz 140 złr. rocznie, z drewutnią i 1 morgowym ogrodem ze staremi drzewami, wszystko przy szosie powiatowej przy mieście Bochni, wrazie życzenia może być dodana dowolna ilość gruntu i łąk. W bliskości karczmy płynąca woda, zatem miejscowość zdatna pod Zakład fabryczny lub przemysłowy. Adres w Adm. „Głosu Narodu“. 164 2 4

Folwark Suchoraba
p. Wieliczka
będzie miał po 15 stycznia 1898 r. **do sprzedania: Trawę kupkową, siano ugorowe i koniczynę ładną paszę** do 400 ctm. metryczn.
Trawa za 100 klg. z odstawą na miejsce o **5** złr. **taniej** jak gdzieindziej. 118 3 3

Osoba
w średnim wieku, znająca gospodarstwo i umiejąca prowadzić dom, życzy sobie zająć **miejsce gospodyni** u wdowca lub księdza. — Adres poda Administr. „Głosu Narodu“ pod L. **115** 3 3

Młody przystojny
przemysłowiec
katolik, polak, lat 27 liczący, kawaler, właściciel kamienicy, wartości 10.000 złr. a. w. **poszukuje** z powodu braku znajomości na tej drodze **towarzyszki życia,** panny lub bezdzietnej wdowy.
Pierwszeństwo mają Panie z Galicji i Śląska.
Posag wymagany od 3.000 do 4.000 złr. — Łaskawe zgłoszenia przy dołączeniu fotografji nadsyłać należy najdalej do dnia 31-go Stycznia 1898 r. pod adresem: **„M. P. Katolik“** do Administracji „Głosu Narodu“.
Za dyskrecję ręczy się słowem honoru uczciwego człowieka
78 4 5

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją
w pracowni sukien i okryć damskich
Marji Słotwińskiej
Kraków, ul. Bracka L. 13.
Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Panny zamiejscowe znajdą umieszczenie
Zamówienia z prowincji uskuteczania się odwrotną pocztą. 85

Folwark
.. mórg obszaru, w bardzo ładnem położeniu, z bardzo dobrymi budynkami gospodarskimi, pięknym domem mieszkalnym, wszystko w dobrym stanie. 2 godziny drogi końmi od Krakowa, w bliskości Stacyj kolejowych w ks. Krakowskiem, jest z powodu stosunków familijnych tanio **do sprzedania** lub **zamiany na Kamienicę** w Krakowie. Zgłoszenia do **J. Strycharskiego** w Administracji „Głosu Narodu“. 86 7 0

LICYTACJA.
Dnia 24 b. m. odbędzie się w tutejszym c. k. Sądzie w gmachu przy św. Piotrze I. piętro drzwi sali Nr 7
Licytacyjna Sprzedaż Folwarku
koło Wieliczki, pod nazwą: „Barycz“. Cena szacunkowa 13.300 złr. Wadjum 1.330 fl.
Termin drugi i ostatni
o czem się chęć kupna mających zawiadamia. 97 2 4

PARCELA
18 metrów frontu,
w pobliżu miasta jest za 3,500 złr. do sprzedania. Gotówki potrzeba 1,500 złr. Wiadomość od 10-tej—3ciej ul. Szewska l. 10, II piętro drzwi 5. 93 3 4

Z powodu wyjazdu **do sprzedania**
urządzenie salonu
jadalni, kredensu, kuchni, wszystko mało używane. — Zgłoszenia do stróża, ulica Florjańska Nr. 37. 104 4 3

Kamienica 123
Dwupiętrowa o 5 oknach z oficyną, z powodu wyjazdu jest do **sprzedania,** potrzebny kapitał około 10.000 złr. Wiadomość Pędzichów 8 parter, bez pośrednictwa.

Piekarnia
sklep wraz z mieszkaniem zaraz do **wynajęcia.** Wiadomość **Czapnicki, Starowiślna 1.** 136 3 6

---

7 klmtr. od Krakowa
jest
UROCZA WIOSKA
mająca 100 mrg. roli, 10 łąk 58 lasu, — dobre budynki i obfity inwentarz
za 45.000 złr. wa. do sprzedania.
Dług wynosi 14.000 złr. — Ktoby miał chęć kupienia, raczy się udać do p. *Jana Strycharskiego* Administratora „Głosu Narodu“. 152 2 0

Pianino i fortepian
używane do **sprzedania.** Wiadomość u Stroiciela fortepianów
Stanisł. Słotwińskiego
ulica Karmelicka Nr. 5.
151 3 3

Cztery MUŁY
robocze
zakupi Zarząd Cegielni Parowej **«Karol» w Polance** p. Krosno. 146 3 6

Ogier
ciemnogniady bez odmiany po vollblucie Angliku, 5 letni, pięknie zbudowany, bez wady, miary 16-ej, zdolny do rozpłodu jest do **sprzedania.** Adres poda Adm. „Głosu Narodu“. 3513

Handel korzenny
wraz z restauracją, pokojami do śniadań w śródmieściu w Krakowie, z powodu słabości właściciela jest w każdej chwili do odstąpienia. Bliższej wiadomości udzieli prywatnie Wny **Jan Deptuch** ul. Szewska II piętro. 150 2 3

Pianino
palisandrowe, w dobrym stanie **do sprzedania** ul. Nad Wisłą Nr. 4, II ptr. 160

Dzierżawa
220 mórg
w dobrej ziemi dobrze zagospodarowana, jest wraz z Inwentarzem z powodu stosunków rodzinnych do objęcia. **J. O. Tuchów** poste restante. 169 2 4

Diurnistka
przyjmie zaraz **miejsce,** tudzież przyjmuje wszelkie przepisywania. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ 168 2 3

Dom parterowy
p. ulicy Garbarskiej **tanio do nabycia.** Kapitał potzebny 10,000 złr., cena 15,000 złr. Adres poda Admin. „Głosu Narodu“. 156 2 0

Willa
ozdobna, z wszelkiemi wygodami, wśród ogrodu, uroczo w Bochni położona — przez Archit. Talowskiego ogniotrwale zbudowana, sucha — jest tanio do **sprzedania** lub do **zamiany** na dom w Krakowie.
Bliższej wiadomości udzieli i rysunki okaże p. Jan Strycharski w Administracji „Głosu Narodu“. 3718 0 10

Można dostać 76 4 4
Obiady
na maśle przyrządzane smacznie i zdrowo po przystępnych cenach. Wiadomość w Adm. „Głosu N“.

LOSY NA POMNIK KSIĘCIA EUGENIUSZA.
125 4 15
Główna wygrana
75.000 Koron.
Ciągnienie 11 lutego br.
Losy po **50** ct. są do nabycia w kantorach wymiany, loteriach, trafikach i w Adm. „Głosu Narodu“.

„NORIS“
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“.** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna **„Łabędź“.** 20

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „Mais Numa“, „Mais Albert“, białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Wallis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy.

† Za spokój duszy ś. p.

Bogdana Kersten

urzędnika firmy Clayton & Shuttleworth

zmarłego we Lwowie dnia 19 grudnia 1897, odprawi się

Msza święta

w katedrze na Wawelu dnia **19 stycznia** 1898 r. o godzinie wpół do 10 tej rano, na którą wszystkich życzliwych rodzina zmarłego zaprasza. 191

MATKA

5-ga dzieci, których ojciec ... ku miesięcy złożony ciężką chorobą, a wyczerpawszy wszystkie swoje zasoby, znajduje się w ... sznej nędzy. — Rozpacz ... zmusza ją do udania się z ... **o litość** do szlachetnych ... **Grzegórzki Nr. 63.**

Wiktorja Gra...

„Czy wdowiec **A. Ł.** ... list w Administracji?“

Brunetko z Biel...ka

Dobroć anielska,
która z pierwszego listka prom...
Serce trwożliwe
Mnie nieżyczliwe
W szczęśliwą chwilę niechaj ...mi...

Niech Twoja cnota
Moja ochota
Będzie zaś wreszcie wynagrodz...
Twa podobizna
To mamcia przyzna
Już być powinna u... Omik...

Podziękowanie

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownej Radzie miasta Podgórza i Jej Burmistrzowi, Wielmożnemu ... **dcy dworu Garbacz...skiemu** oraz Wszyst... którzy w pogrzebie śp. F... **dynanda Jasieńskiego** ła... wy udział wziąć raczyli ... **serdeczniesze podzięko... nie składa**

181 **Rodzi...**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krako...

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.